Nr 41. Kraków 19 Lutego — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 18 lutego.

W przededniu otwarcia Rady państwa, w tej samej co przed tygodniem znajdujemy się niewiadomości co do stanowiska nowego gabinetu. Zanosi się widocznie na nową walkę, w której znów ta sama falanga centralistyczna ma, jak zapewniają dzienniki, wystąpić w zbitym szeregu i z podwojoną zapalczywością przeciw następcy hr. Potockiego.

Nie można na seryo brać wszystkich pogłosek z obozu wiernokonstytucyjnego wychodzących, wszelako zanotować wypada, iż skoro wobec hr. Potockiego wystarczyło wotum nieufności; przeciw gabinetowi hr. Hohenwarta ma być użyty środek wprost rewolucyjny, odmówienie podatków. Nie sądzimy, aby wiernokonstytucyjni aż tak daleko posunąć się mieli, ale to pewna, że używszy nawet takiego środka, nie stanęliby w sprzeczności z swoim pozornym konstytucyonalizmem, bo jedyną konsekwencyą, jaką dotychczas się odznaczali, było używanie wszelkich środków dla jedynej zasady: *ôte toi que je m'y mette.*

Czy wiernokonstytucyjni nie wiedzą, że jedyną siłą i najlepszą reklamą dla nieznanego w wielu krajach koronnych gabinetu, stanowi ich opozycya? Ona jedna przemawia za mężami, którzy monarchię zasłonili od steru hegemonów niemieckich. Co zaś przynoszą z sobą, co ich różni od poprzedniego gabinetu, jaką drogą pójdą równie jest niewiadomem, co i sposób, jakim stanęli u władzy. W każdym razie niespodziankę i tajemniczość towarzysząca złożeniu nowego gabinetu, brać można za dobrą wróżbę jego przyszłości, jeśli ta niespodzianka nie jest prostym przypadkiem. Zdawałoby się, że ministeryum utworzone na podstawie konstytucyjnej, występujące w wilię zebrania Rady państwa, a ponawiające z małemi zmianami, raczej w tonie niż w treści program poprzedniego upadłego gabinetu, musi mieć plan zwycięženia większości: ten plan jest dotąd tajemnicą. Na wszystko można być przygotowanym w tej sytuacyi, największą a najdotkliwszą atoli niespodzianką byłoby gdyby nowy gabinet nie miał żadnego planu — a i to jest możebnem.

W obec zupełnego braku podstaw do ocenienia nowego gabinetu, do których czerpać nie można ani z przeszłości politycznej jego członków, ani z programu i okólników, niech nam wolno będzie rzucić okiem po za siebie.

Polityka gabinetu hr. Potockiego, doznającego po swoim upadku szacunku nawet od swoich przeciwników, przyniosła Austryi jednoczny rozejm w walce szczepowej i plemiennej, pod osłoną konstytucyonalizmu lub praw politycznych prowadzonej. Można czynić słuszne zarzuty hr. Potockiemu o brak stanowczości w przeprowadzeniu zasad, jakie mu służyły za program. Kto wie atoli, czy ów brak stanowczości nie był wypływem tych samych zasad? Zasady te stawiały za program ugodę, a stanowczość prowadziłaby do wytworzenia przewagi jednych nad drugimi, do stworzenia zwycięzców i zwyciężonych, czyli do otwartej walki z jedną ze stron spornych; program ten nie chciał narzucać jakiejkolwiek formy zdezorganizowanemu państwu, ale pragnął, aby normalnie w czasach tych ugody się krystalizowało i układało sprzeczne żywioły do harmonii. Zgoła, hr. Potocki reprezentował myśl, wiarę, że w zbiorowej monarchii leży zaród, leży materyał na wielki i silny gmach, w którym byłoby wygodnie i przestrónnie wszystkim, w którymby jedni drugim nie zawadzali; przedstawiał on to zaufanie, że skrępowane poprzedniemi systematami członki zbiorowej monarchii stanowią z natury organiczny związek i całość, którym trzeba dać tylko wytchnienie, koić wzajemną drażliwość, aby ta całość organiczna poczuła się jednością, aby życie powróciło do wszystkich członków.

Nie natura stosunków stanęła na przekór systemowi, za którym przemawiały fakt narodowości, zasada równouprawnienia, dążenia federacyjne, jak i sam konstytucyonalizm. Usiłowania te rozbiły się w skutek prądu antagonizmów narodowych, podniecanych kierunkiem politycznym świata w obecnej chwili, który nie dopuszcza żadnego normalnego rozwinięcia, ale wszystko stawia na ostrzu miecza.

Chwila najstraszliwszych plemiennych i militarnych kataklizmów, nie była chwilą do ugód, lub do ustalenia się systemu konstytucyjnego.

Myśl ugody ogólnej ludów w skład rzeszy rakuskiej wchodzących, jako podstawa tego państwa, które wszechpotężnie niegdyś z państwem opartem na unii, państwem Jagiellonów w zadaniu połączenia koron Sgo Szczepana i Sgo Wacława, nie stała się przez to mrzonką. Ale tu trudno spodziewać się, aby się dokonać mogła z wewnętrznego poczucia ludów, niezawiśle od wpływów polityki europejskiej, gdzie panuje przewaga militaryzmu i szczepowości.

Dziś przedewszystkiem przyszłość Austryi zawisła, jak się zdaje od kierunku zewnętrznej polityki. To co na drodze konstytucyjnej nie dało się przeprowadzić, ukształcićby można za pomocą rozumnej i śmiałej polityki zewnętrznej. Podjęcie energicznej i doniosłej zewnętrznej roli na Wschodzie, pogodziłoby może Węgrów z Czechami, Polaków z prądem słowiańskim, gdyby temu prądowi z Wiednia i z Peszta inną wytknięto kolej i odciągnięto od koryta panslawizmu rosyjskiego.

Dzieło ugody i ukonstytuowania wewnętrznego samo nastąpiłoby później. Dziś trzeba bezpieczeństwa na zewnątrz i podjęcia państwowego zadania na wschodzie i w środku Europy. Ta idea, która nie dała się dotychczas sformułować w polityce wewnętrznej, byłaby zrozumiałą dla wszystkich, gdyby jej przełożono na język dyplomatyczny za polityką prowokacyjną, za militaryzmem, ale rzecz to niewątpliwa, że jedynym w dzisiejszych czasach organizatorem jest śmiałe i rozumne działanie zewnętrzne. Po epoce ufności w wewnętrzne, normalne ukonstytuowanie monarchii, przyszła, zdaje się, epoka, której główna waga na polityce zewnętrznej.

Wypowiedziawszy zdanie nasze o polityce hr. Potockiego ze stanowiska austryackiego, winniśmy jeszcze kilka słów byłemu prezesowi ministrów, jako dziennik polski. Wypowiemy je otwarcie i szczerze. Żywiliśmy pierwej to przekonanie, że hr. Potocki, jeżeli nie zdoła zaprowadzić ładu w ustroju monarchii, to przynajmniej w kraju rodzinnym zaznaczy rządy swoje niezatartemi śladami. Wszak kraj był w nieszczęśliwem położeniu, że w Austryi był wyjątkowym. Przejrzano w Wiedniu przed niewielą laty i zaczęto powoli naprawiać nasze krzywdy. Rządy hr. Belcrediego, hr. Beusta, nawet ministerstwo Giskry nie przeszły bez pewnych ulepszeń, które po ich ustąpieniu z władzy zapisać mogliśmy. Z żalem prawdziwym wyznać musimy, że mąż, po którym mieliśmy największe prawo spodziewania się, że się przysłuży życiu narodowemu, ustępuje z władzy bez pozostawienia śladu swych rządów na korzyść Galicyi.

Pisaliśmy nieraz o trudnościach z jakiemi hr. Potocki miał do walczenia. Wiemy, że Rada państwa byłaby mu stawiała nieprzełamane trudności, gdyby był usiłował cokolwiek na drodze ustawodawczej przeprowadzić. Wiadomo nam także, że koledzy jego w radzie ministrów nie mogli się nigdy uporać z projektami do ustaw, które Radzie państwa w celu rozszerzenia autonomii naszego kraju przedłożone być miały. Tłómaczymy przeto hr. Potockiego, że za zwołaniem Izby w połowie września nie wystąpił z żadnemi projektami do ustaw na korzyść Galicyi, jakoteż, że tego w listopadzie nie uczynił. Lecz przebaczyć mu trudno zaniedbania kwestyj administracyjnych. Dla koncesyj na administracyjnej drodze, hr. Potocki miał dosyć nieograniczoną władzę, nie potrzebował ani Rady państwa, mógł się obejść nawet bez zupełnej zgody kolegów, posiadając zaufanie Monarchy. A wina tem cięższa, jeżeli nic nie uczynił, jeżeli nic do zapisania nie mamy, że delegaci nasi nie zasypiali sprawy, a hr. Potocki dał im kilkakrotnie przyrzeczenie, które mu oni ciągle przypominali.

Czujemy ciężki ból serca pisząc te wyrazy, ale pomimo surowego sądu nikt nas o stronniczość nie pomówi. Wszak gorliwość nasza w popieraniu hr. Potockiego powszechnie jest znaną i broniliśmy go przeciw wszelkim napaściom. Prawdę jednak wypowiedzieć jest naszym obowiązkiem, od którego się nigdy nie cofamy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 lutego.

(*E.*) W przypuszczeniu, że kiedyś nastąpi ogłoszenie rezultatu wyborów do Rady miejskiéj, zajmują się u nas bardzo kombinacyami, kto stanie na czele miasta jako prezydent. Pięciu jest kandydatów: Dr Smolka, Dr Ziemiałkowski, Jasiński notaryusz, Szemelowski i Dr Madejski. Zdaje się, iż Dr Smolka najwięcéj ma widoków prezydować Radzie miejskiéj, pod warunkiem jednak, aby się zrzekł syndykatu miasta Lwowa jakoteż posady członka Wydziału krajowego; gdyż urzędy te a mianowicie urząd syndyka miasta, w żaden sposób nie dałyby się pogodzić z prezydenturą. Jakoż mógłby się zdarzyć, iż Dr Smolka jako syndyk, musiałby wytoczyć Dr Smolce jako prezydentowi miasta proces o wynagrodzenie szkód, gdyby ten ostatni Dr Smolka w myśl § 62 statutu stał się gminie odpowiedzialnym za czynności urzędów podwładnych.

Pisałem wczoraj o sprawie wyboru redaktora Dobrzańskiego do Rady miejskiéj. Dowiaduję się, iż burmistrz zawezwał komisye skrutacyjne, aby rozdzieliły głosy dane wyraźnie „redaktorowi“ Dobrzańskiemu od głosów danych w ogóle „Janowi Dobrzańskiemu.“ Dwie komisye na to odrzekły, iż wedle swego przekonania wszystkie głosy dane Janowi Dobrzańskiemu wliczyły na korzyść redaktora i przytem obstają.

P. Dobrzański jest bowiem osobą tak znaną, iż przypuścić należy, że gdyby był głosujący chciał innego Dobrzańskiego naznaczać, niezawodnie dokładniéj by to określił, jak to sprawdzić można na drukowanych kartkach komitetu gdzie słowo „redaktor“ wyraźnie jest przemazane.

Radzi jesteśmy każdéj sposobności, która dozwala nam wynurzyć naszą głęboką sympatyę dla narodu francuskiego. Taka sposobność nadarzyła się wczoraj. Przyjechał tu bowiem wicekonsul francuski z Temeszwaru p. Emil Picot i wprowadzony przez Dr Smolkę odwiedził wczoraj wieczorem kasyno mieszczańskie, gdzie na cześć jego urządzono ucztę. Członkowie kasyna pp. Jarmunt i Zahałka przemówili do gościa wynurzając współczucie narodu naszego dla nieszczęść Francyi. Poczem Dr Wolski mniéj więcéj w tych słowach, również w języku francuskim przemówił: Gdyby miasto nasze było Cię szanowny gościu, powitało przed dwoma lub trzema laty, w miesiącu lutym, inneby było Ci przedstawiało widoki. Byłbyś je znalazł wesołem, w szalonych zabawach karnawału. Dziś inaczéj. Miasto nasze smutne i rozstrojone. Serce Twe przeczuwa przyczynę smutku. Nieszczęścia Francyi rzucają na nasze dusze kir żałoby. Naród wielki nam pobratymczy, zgnieciony u stóp dumnego zwycięzcy, zagrożony jest rozćwiertowaniem i nieszczęściami, które dotąd były wyłącznym prawie udziałem Polski. Wspólność nieszczęść silniéj spoi węzeł łączący te dwa narody, zwłaszcza też, że ciemięzca Francyi jest jednym ze sprawców, a nawet głównym inicyatorem podziału naszéj ojczyzny. Ale nie mówmy już o wspólności nieszczęść, skoro między nami zachodzi wspólność inna, wspólność nadziei. Naród francuski przeszedłszy szkołę nieszczęść, odtąd niezawodnie stanie się obrońcą i sprzymierzeńcem narodów uciśnionych, i sprawdzi słowo jednego ze swych pisarzów, iż Francya jest ręką Boga. *Gesta Dei per Francos.* W tem przekonaniu wołam; Niech żyje rzeczpospolita francuska!

P. Picot krótką a serdeczną przemową odpowiedział na ten toast: Przyczyną, że Francya dotąd nie mogła Polsce przynieść pomocy, nie jest naród francuski, ale rządy, te same rządy, które ją przyprawiły o upadek teraźniejszy. Spodziewajmy się, iż nadal będzie inaczéj. Niech żyje naród polski!

Wypada mi znowu zanotować wypadek na naszéj czerniowieckiéj *Mordbahn.* Między Borynyczami a Bortnikami pękła oś u wagonu tenderowego, w skutek czego tenże z szyn wyskoczył i po gołéj ziemi się wlókł. Pociąg zatrzymał się pięć godzin na miejscu, lecz szczęściem wypadek ten dalszych skutków za sobą nie pociągnął. Niedbałość, jaka na téj kolei panuje, powinna wreszcie wywołać energiczne wdanie się władz dotyczących. To jest skutkiem tego arcymądrego zaprowadzenia, iż dyrekcya główna ma siedzibę w Wiedniu, a podwładni nie czują nad sobą oka pańskiego. Dodać należy, iż podróżni po kilkogdzinnem staniu w polu, przemarznięci i zgłodzeni, przyjechawszy o 3éj zrana na dworzec lwowski, nie mogli się doprosić nawet szklanki herbaty, jak gdyby Lwów stał na pustyni bezludnéj. Po godzinnem wyczekaniu się dano wreszcie podróżnym jakiś napój, który miał wszystkie znamiona lekarstwa, to jest smak niemiły cenę wysoką jak recepta apteczna, na szczęście tylko, że nie sprawił skutków lekarstwa.

Ogromne plakaty zapowiadały na wczoraj „wielkie posiedzenie magnetyczne, urządzone przez Dr Campanile i żonę tegoż Hersylię,“ która miała się produkować natchnieniem magnetycznem, jasnowidzeniem, ekstazą muzykalną aż do śpiewu, katalepsyą magnetyczną i tym podobnemi cudownemi rzeczami. Ciekawa zawsze na podobne produkcye publiczność zgromadziła się dość licznie; pokazało się jednak, iż jasnowidzenie bardziéj byłoby się zdało publiczności aniżeli jasnowidzącéj, gdyż sala była całkiem ciemną. P. Campanile, pomimo całéj swéj cudotworności, nie potrafił bowiem zapalić gazu, gdyż żywioły sprzysięgły się na jego zgubnę i woda w rezerwoarach zamarzła. Ciekawy widok przedstawiała publiczność, szukająca w ciemnéj sali swoich krzeseł przy pomocy świec i zapałek. P. Campanile we fraku i białych rękawiczkach desperacyjnie się uwijał i „wielkie posiedzenie“ odroczył do piątku.

Lwów 17 lutego.

(*E.*) Wreszcie doczekaliśmy się ogłoszenia rezultatu wyborów do Rady miejskiéj. Lista komitetu przedwyborczego utrzymała się w zupełności. Głosujących było 2783; zatem większość absolutna 1392. Podaję poniżéj listę wybranych w całości: Aleksendrowicz Adolf 1850, Baczewski Józef 2268, Bałutowski Franciszek 2536, Błotnicki Edward 2203, Boczkowski Kasper 2630, Blechschmidt Karol 2145, Chiliński Antoni 2625, Dr Czemeryński Ignacy 2452, Chlebowski Stanisław 2561, Dr Czerkawski Julian 2432, Dobrzański Jan 1543, Dydacki Franciszek 1913, Dąbrowski Wacław 2555, Dębkowski Leon 2165, Dymet Michał 2327, Epstein Maks 2406, Dr Fränkel Hermann 2620, Dr Gottlieb Henryk 2351, Gubrynowicz Władysław 2111, Dr Gębarzewski Dominik 2233, Dr Grott Antoni 2045, Halski Antoni 2715, Hescheles Mojżesz 2302, Dr Hoffmann Kornel 2552, Dr Hönigsmann Oswald 2397, Horowitz Osiasz Leib 2587, Dr Hoffmann Edward 2231, Hoffmann Maurycy 2205, Jaśkiewicz Kajetan 1714, Jaskólski Jan 2267, Jasiński Aleksander 2600, Dr Kolischer Juliusz 2677, Dr Kolischer Józef 2541, Dr Karcz Maksymilian 2028, Dr Kohn Józef 2045, Lazarus Maurycy 2129, Dr Lewakowski Tytus 2708, Löwenstein Bernard 2437, Dr Majewski Władysław 1970, Dr Madejski Marceli 2744, Miączyński Piotr 2156, Dr Milleret Józef 2728, Motylewski Klemens 2626, Dr Małecki Antoni 2371, Dr Mansch Filip 2550, Maszkowski Karol 2037, Momocki Franciszek 2309, Moszczański Michał 2699, Mozer Zygmunt 2741, Niemczynowski Stanisław 1896, Nossig Ignacy 2009, Pajączkowski Józef 2749, Dr Pepłowski Ludwik 2730, Piątkowski Józef 2539, Pleśniach Wojciech 1986, Pokutyński Filip 2478, Południewski Franc. 1869, Reiss Juliusz 2687, Dr Rieger Zygmunt 2301, Rawski Wincenty 2227, Dr Rajski Tomasz 2603, Ks. Romaszkan Grzegorz 2752, Rucker Zygmunt 2405, Russmann Leib 2408, Dr Skwarczyński Paweł 2176, Sanciewicz Józef 1512, Straszak Łukasz 2585, Szapira Gedale 2580, Świetlik Franciszek 2628, Szemelowski Julian 2674, Szwedzicki Hilary 1423, Dr Semilski Teobald 2227, Dr Sermak Józef 2645, Dr Schrenzel Emanuel 2336, Simon Edw. 1940, Starkel Jul. 2019, Schmitt H. 2291, Sobie-St. 2724, Szaszewski A. 1984, Szumann Jan 2595, Smutny Jan 2715, Dr Smolka Franciszek 2544, Ks. Stupicki Jan 2732, Turasiewicz Romuald 2724, Ks. Ufryjewicz Dalmacyusz 2039, Wajda Piotr 1545, Wicher Gustaw 2369, Wieczyński Jan 2644, Wild Karol 2625, Dr Witz Hermann 2403, Walichiewicz Michał 2294, Widmann Karol 1993, Dr Wolski Ludwik 2187, Woliński Mikołaj 2560, Ks. Zabłocki Feliks 2496, Dr Ziemiałkowski F. 2629, Dr Zucker Filip 2405, Zborowski Ignacy 2717, Żaak Wincenty 1832, Żółkiewski Zygmunt 2330.

Z tego rezultatu wyborów okazuje się, iż z pewnemi wyjątkami wiele głosów otrzymały osoby mało znane, którym głosy dawano dla przeciwstawienia ich tym, których obrać nie chciano powodem tego wadliwość ordynacyi wyborczéj, która każe głosować każdemu na stu, czy ich zna albo nie.

Wiedeń 17 lutego.

Nominacya p. Schmerlinga, byłego ministra stanu i ojca konstytucyi lutowéj, prezesem Izby wyższéj Rady państwa, jest faktem dość ważnym. Należy ona do tych czynów nowego ministerstwa, które ocenić obiecaliśmy. Jak całe ministeryum było niespodzianką, tak też i nominacya p. Schmerlinga zaskoczyła wszystkich niespodzianie. Dzienniki wiernokonstytucyjne liczyły na nominacyę jakiegoś „strasznego klerykała, lub feudała“ a tymczasem p. Schmerling został prezesem Izby wyższéj. P. Schmerling nie ma w sobie nietylko nic „klerykalnego,“ ale nawet nic autonomicznego.

Jak nominacyę p. Schmerlinga pogodzić z programem autonomicznym rządu, jak z drugiéj strony pogodzić dotychczasowy kierunek polityczny p. Schmerlinga z przyjęciem przezeń tak ważnego stanowiska za rządu zwiącego się autonomicznym, trudno odgadnąć. P. Schmerling i rząd obecny mają tylko wspólny grunt konstytucyjny, na którym stoją, wszystko inne na pozór rozdziela ich od siebie. Zamianowanie p. Schmerlinga z rozmaitego punktu widzenia tłómaczyć sobie można.

Jeżeli gabinet hr. Hohenwartha zgadza się z zapatrywaniami p. Schmerlinga, czego nie przypuszczamy, to mu żadnego nie rokujemy powodzenia, i nie pojmujemy wrzawy prasy centralistycznéj. P. Schmerling bowiem jest prototypem centralisty wiernokonstytucyjnego. Jeżeli zaś rząd się sprzeciwia zasadom politycznym p. Schmerlinga, czego się spodziewamy, i zrobił tylko ustępstwo na rzecz stronnictwa wiernokonstytucyjnego, chcąc je nominacyą jednego z koryfeuszów szkoły centralistycznéj prezesem Izby wyższéj, udobruchać, natenczas okazał się słabym. Gdyby atoli ministeryum zamianowaniem p. Schmerlinga prezesem Izby wyższéj miało tylko na celu pozbawić się opozycyi znakomitego szermierza parlamentarnego w Radzie państwa, w takim razie krok rządu byłby politycznie rozsądnym, lubo nie bardzo szczerym i otwierającym pole przeróżnym domysłom.

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Niestety! Wolnomularstwo rozgałęzione na 66 odcieni rozmaitych, zbiega się w jedną zgodną, ukrytą dla wszystkich prawie członków organizacyę, i obejmuje nią każdą niemal część świata, każdy naród, każdy stan, nawet każdą wiarę, chociaż sama nie ma żadnej. Są tak zwane *Wielkie Orienta* Francyi, Hiszpanii, Włoch — są *Wielkie Loże* Szkocyi, Irlandyi, Danii, Hamburga — *Wysokie Rady* Luxemburga, Anglii itd. — wreszcie *Dyrektoryat Helwecki* i *Orientalis Misraim.* Każdy zaś z tych działów inne znów pomniejsze tworzy. Naczelnik orientu francuskiego np. w samym Paryżu i jego okręgu rozkazuje 71 lożom — 205 w departamentach — a 28 po koloniach — prócz tego zaś jest w całości państwa jeszcze 98 lóż innych uznających zwierzchnictwo obrządku szkockiego. Imiona też niektórych pocieszne, między innemi: *Rój filozoficzny* („Ruche philosophique“) *dolina miłości* („Val d'amour“) itd.

Na to Jadwisia zawołała ubawiona: — To coś podobne do tytułów starych książek od nabożeństwa wychodzących u nas w Częstochowie! np.: „Taratajka o dwóch kołach, którą się zajeżdża prosto do Królestwa Niebieskiego,“

— Tylko z tą różnicą — dorzuciła matka —, że tu widzi się owoc pobożnej wyobraźni ludu, a tam istnej choroby umysłowej.

Szczęsny spojrzał na Alego, oczekując, rychło ten zbije potwarze ciskane na towarzystwo, do którego należy; ale ponieważ zbić ich nie mógł, bo potwarzami nie były, jedno czystą prawdą, zachował roztropne milczenie, po chwili tylko ze szczególnym pół-uśmiechem pytając Don Antonia:

— Zkądże to ksiądz kanonik czerpie tak dokładne wiadomości o Wolnomularzach?

— Z własnegoż ich „Rocznika“, drukowanego w Brukselli, a który można dostać u brata Pinona w Paryżu.

— Jak to? więc i gazety swoje własne mają — spytała Terenia.

— Tak jest, Pani. Znaczna część prasy w ich ręku, bo oprócz dzienników wyłącznie wolno mularskich, jako to: „Monde maçonique“, „Journal des Initiés“ itd. mnóstwo jeszcze innych należy do spółki; w ich liczbie „Siècle“, „Avenir nationale“, „Opinion nationale“, „Temps“, „Liberté“, a nawet „Journal des Débats“ i „Revue des Deux-Mondes“ przyjmują od nich artykuły.

— Ależ to prawdziwy najazd!

— Istotnie, trzeba sobie wyobrazić do jakiego stopnia sekta pochwytuje wszystkie gałęzie społeczeństwa, szczególniej nad wychowaniem czuwać pragnie; i dziś ma już tylko katechizm swój masoński, w którym zapewne góruje zasada, że „Bóg ani jest dowiedziony, ani dowiedzionym być może [1]), ale nawet objęli pracownie młodych dziewcząt. Bo należy Paniom wiedzieć, że jest i kobiece wolnomularstwo, gdzie *Matką Kościoła* nazwana podwalina jego zacna pani de Genlis.

— Spodziewać się tego było po jej dziełach — zawołała pani Cezaryna.

— O tak! — po owocach ich poznam je — i dla tego też dzieła brata Prudhona [2]) dają nam aż nadto jasne wyobrażenie o duchu i dążnościach tego olbrzymiego świata, który nurtuje pod ziemią od kilku wieków i toczy jak skryty robak wnętrzności Europy.

— Od czasu Templaryuszów, gdy zakon ten za niezliczone bezprawia, jakich się dopuszczał, a które przyznaje historya, zniesiony został przez Papapieża Klemensa V, i gdy Filip Piękny, król francuski, stracić kazał Wielkiego Mistrza, Jakóba Molay, resztki ich, ukryte w Szkocyi, przechowały tam ideę nienawiści i zemsty przeciwko tym dwom władzcom: papieskiej i królewskiej. Ztąd pierwiastek rewolucyjny tkwiący tam jako żywotne jądro ich ustaw: wszak wszystkie te straszne wstrząśnienia, przez które świat przeszedł ostatniemi czasy, ich są dziełem, i nie napróżno ich wielka kapituła orzekała w Niemczech 1749 r.: „Nasz zakon zrewolucyonizował ludy na dalekie pokolenia.“ Nie napróżno też Ludwik Filip Egalité wczasie ceremonii wtajemniczenia go w niewysoki zresztą stopień „Rycerza Kadosch“... (tu panienki znów się uśmiechnęły) musiał przebić puginałem lalkę wypchaną w królewskiej koronie, z której sok jakiś czerwony miasto krwi wytrysnął... Wkrótce potem krotochwila zmieniła się w dramat aż nadto rzeczywisty, i na miejsce alegorycznego pchnięcia sztyletem, wypadło mu dać głos królobójczy przeciwko krewnemu, poczem popłynęła nieudana już krew nieszczęsnego Lupwika XVI i jego rodziny.

W czasie tej całej rozprawy pani Wiśniowiecka nie spuszczała z oka syna przyjaciółki, chcąc się przekonać czyli on nie zachwycił przypadkiem tej sekty — Ali zaś, któremu już zaczynało być za wiele tego dobrego, odwrócił rozmowę w inną stronę.

Skoro wypito herbatę, pani Wiśniowiecka namówiła Terenię, aby zagrała na fortepijanie, ale choć jako dobrze wychowane dziecko, nie targowała się wcale, zanieśmielenie odjęło jej władzę w rękach a swobodę w czuciu, tak że już Szczęsny w drewnianem, suchem jej uderzeniu ani mógł odnaleźć onych czarujących tonów, które go kiedyś w przedpokoju były zachwyciły.

Cały przebieg tego wieczoru niezmiernie mu był nie do smaku, ile że jako *prawowierny niedowiarek* wstręt miał do sutanny równy chyba tylko wstrętowi djabła do święconej wody — więc też, gdy po skończonem preludium Chopina pani Wiśniowiecka z uprzejmością gospodyni spytała go, czy nie gra lub nie śpiewa, zerwał się z miejsca, i usiadłszy do fortepijanu, *ex abrupto* najpiękniejszym w świecie tenorem zagrzmiał raczej niż zaśpiewał z całym wybuchem namiętności hymn Garibaldego.

— Prześliczny głos — rzekła pani Cezaryna, skoro skończył.

— Tak, Mamo droga, ale pieśń nie śliczna! niech Mama pozwoli na nią odpowiedzieć.

Mówiąc to Jadwisia poskoczyła żwawo i pełną piersią a pełniejszem jeszcze sercem zanuciła — Hymn Piusa IX. Przy drugiej zwrotce odezwał się jej w pomoc głos inny, wyższy i mniej silny, lecz za to czystości słowiczej, a tak bardzo rzewny, jak gdyby każda nuta była pełną łez.

— Przestań Tereniu, dzieciątko moje — szepnęła pani Wiśniowiecka na pozór spokojnie, lecz w istocie drżąca...

---

[1]) *Dieu n'est ni démontré ni démontrable.*

[2]) Równie wonnym kwiatem ducha sekty jest „Życie Jezusa“ i inne pisma Renana, który w radzie Gr. Orientu francuskiego piastuje godność wielkiego kanclerza.

Jako prezes Izby wyższej p. Schmerling nie będzie mógł rządowi robić opozycyi. Z tego więc stanowiska wziąwszy rzecz, ministeryum nominacyą wspomnioną oddało sobie przysługę, stronnictwu zaś wiernokonstytucyjnemu nie małą zrobiło koncesyę. Do programu gabinetu stojącego „po nad stronnictwami" oddanie tak ważnej posady mężowi tak wybitnego charakteru stronniczego, jak p. Schmerling, nie może posłużyć bynajmniej za świetną illustracyę. Miałżeby zresztą nastąpić zwrot w zapatrywaniach p. Schmerlinga? I to jest możebne. Słyszymy bowiem, że p. Schmerling dowiedziawszy się o zapadłej nominacyi bardzo był uradowanym.

Na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa, t. j. w poniedziałek d. 20 bm, hr. Hohenwarth w obszernej przemowie wyłuszczy stanowisko swoje i gabinetu, na którego czele stoi. Mowa hr. Hohenwartha zdolną będzie wyjaśnić niejedną wątpliwość co do programu rządowego.

Poznań 14 lutego.

Dyrektor Szkoły rolniczej Żabikowskiej protestuje przeciw wzmiance naszej o udziale jego w agitacyi za kandydaturą p. Kraszewskiego. Jeśli w błąd wprowadzony zostałem co do faktu, najchętniej uwagi moje cofam co do konsekwencyi. W referacie jednak z zebrania przedwyborczego czytamy nazwisko pana Dyrektora — a upojeni tryumfem z tegoż zebrania popleczniki tejże kandydatury, wymieniali głośno p. Dyrektora, jako jednego z głównych popieraczy tego dla kraju, już dziś widocznie złowrogiego wypadku.

Dziennik Poznański z 14go obficie się zajmuje korespondencyami tutejszemi do *Czasu*; wszystkie stolice i zaścianki, nawet feletony, dorzucają kamieni na zabicie niewygodnych listów, psujących błogie używanie monopolu, odzywania się i zagłuszania w dziedzinie politycznej. Ale pomijając te drobnostki, nie możemy zostawić bez odpowiedzi artykułu wstępnego *Dziennika* tejże daty.

Zaczyna od podania oświadczenia duchowieństwa naszego sobie nadesłanego. Kilka dni temu, głosił swą miłość wolności do tego stopnia, że oświadczał gotowość umieszczania w sprawie wyborów zapatrywań przeciwnego sobie obozu; dziś umieszcza też owe oświadczenie ale ze wstępem pełnym żółci i naigrawania. Rząd dziennikowski przejął zupełnie tradycye rządu włoskiego — o wolnym kościele w wolnem państwie — a to o tyle, o ile ten kościół milczeć będzie i najniższym służką się oświadczy.

Dziennik uważa oświadczenie duchowieństwa za zamach przeciw solidarności, za krok wiodący do anarchii, a głównym zarzutem to, że duchowieństwo winno było na przedwyborczych zebraniach zdania swoje wywalczyć.

Co do ostatniego punktu zapomina *Dziennik*, że duchowieństwo z rozporządzenia swej władzy na tych zebraniach nie mogło być obecnem; oświadczając się zaś tenże przeciw anarchii, nie może go oskarżać, że władzy swej posłusznem było. Co do zarzutu zamachu przeciw solidarności, zapomina *Dziennik* motywów uchwały kościańskiej; właśnie bowiem, celem wzmocnienia solidarności polityczno-narodowej, przyjęto punkta po za dziedziną polityczną stojące, gdzie s u m i e n i e na solidarność przystać nie może, gdyby zaprzeczonemi były. Dla tych, dla których punkta te nie są kwestyą s u m i e n i a, są one li kwestyami prawdopodobieństwa, a więc tem bardziej żądać mogą i muszą przyjęcia ich celem wzmocnienia solidarności, katolicy, będąc gotowymi poddać tejże solidarności wszelkie swoje zapatrywania i przekonania polityczne. Nie chodziło więc i nie chodzi o żaden zamach przeciw solidarności narodowej, ale przeciwnie o jej wzmocnienie, zastrzegłszy sumienia.

Prawdziwy patryotyzm, nie zarażony duchem stronnictwa, byłby odrazu punkta te przyjął, by wzmocnić solidarność narodową, by zwiększyć falangę walczącą na tej podstawie. Prawdziwy patryotyzm byłby chętnie i bez wahania się przyjął podstawę, zwracającą nam w wyborach taką siłę, jaką jest duchowieństwo, a za niem i katolików niemieckich w Księstwie zamieszkałych — a lud cały — sumienia — bo odpowiednio swym zapatrywaniom i przekonaniom byłby prowadzonym do urny wyborczej. Na tej podstawie jedynie głosowanie ogólne byłoby p r a w d ą a nie plebiscytami, jakie widzieliśmy we Francyi i Rzymie. Patryotyzm prawdziwy, niezagłuszony duchem stronnictwa, byłby skorzystał z listów żołnierzy z obozów, którzy żałując Francyi, dopatrywali w tem przyczyn upadku wielkiego narodu: „że chociaż jest katolickim, brak mu życia katolickiego."

Uchwała kościańska miała za cel: 1) znalezienie najszerszej podstawy wspólnego działania wszystkich mieszkańców kraju naszego; 2) wzmocnienie i ustalenie solidarności polityczno-narodowej.

Stronnicza opozycya przeciw tej uchwale, skulminowana w kandydaturze p. Kraszewskiego, oto [illegible] ... jeśli się tyczy kwestyi sumienia. Pomijamy wyrażenie koterya, partya — duchowieństwie, o katolikach — zbyt to charakterystyczne, by wymagało uwag.

Dawniejszy gorący patryotyzm inaczej się objawiał w podobnych razach. Pamiętamy zdarzenie, że gdy przyszła w Izbach berlińskich kwestya przeszkód, stawianych missyom jezuickim, Koło poselskie polskie prosiło wielkiego patryotę, a ówczesnego swego prezesa, śp. Gustawa Potworowskiego, by się, jako będący wyznania kalwińskiego, wstrzymał od głosowania pomimo zasady solidarności; otóż ten prawdziwy patryota odrzucił tę ofiarę, oświadczając, że zawiniłby wobec swych wyborców, przeważnie katolickich, by w kwestyi tej nie miał interesów ich bronić — i głosowaniem publicznem to stwierdził. Komitet wyborczy wraz z delegatami odbył stanowcze posiedzenie. Kandydatury p. Kraszewski zrzekł się. W większej części nowi kandydaci postawieni. Sądzę, że ogólne porozumienie przez to ułatwionem zostanie.

Rzym 12 lutego.

Ruch i manifestacye katolików po całej Europie, a mianowicie w Niemczech, w Belgii i Holandyi, w Anglii i Irlandyi, że już o Francyi nie wspomnę, nabierają coraz większych rozmiarów i znaczenia. Deputacye od katolików z tych różnych części Europy przybywają do Rzymu jedne po drugich i przywożą bardzo licznemi podpisami opatrzone adresy, a przytem nieskąpy grosz Swiętopietrza.

Przed kilką dniami była kolej na Niemców. Ruch katolicki jaki się w Niemczech obudził po ostatnich wypadkach, zasługuje na pilną uwagę. Właśnie tam, gdzie niektórzy z najlepszych katolików lękali się przynajmniej jakiéj pokątnéj schizmy, widzą dzisiaj ci sami z wielka swoją pociechą i utwierdzenie silniejsze umysłów w jedności wiary, i obudzenie się gorące serc w jedności przywiązania do Stolicy Apostolskiéj. *A quelque chose malheur est bon;* i pod tym względem Rzym może się cieszyć ze swego nieszczęścia, kto wie czy bez téj klęski jaka Stolicę Apostolską dotknęła sprawy kościelne w Niemczech byłyby wzięły obrót tak pomyślny.

Przybyła tedy do Rzymu wielka i wspaniała deputacya przedstawiająca katolików niemieckich, przywiozła z sobą stosy adresów i ofiary w dani. Składały ją osoby noszące stare i piękne nazwiska: Stolberg-Stolberg, Schvenburg, Waldburgzeil, Walserdorf, Blum, Harslereiche i dwudziestu innych. Duszą deputacyi był przewielebny Adames, biskup limburski. Ta deputacya miała posłuchanie u Papieża dnia 2 lutego w święto N. Panny Gromnicznéj, po mszy Ojca Swiętego mianéj w kaplicy Sykstyńskiéj. Był to dzień pewnego wewnętrznego jakoby prywatnego, a jednak okazałego tryumfu w Watykanie; bo i sama msza już była uroczystą z powodu t ł u m u z n a k o m i t o ś c i przepełniającego kaplicę, a między któremi znajdował się hr. Trautmannsdorff, poseł austryacki, z zacną swoją i przez wszystkich tu poważaną małżonką z domu księżniczką Lichtenstein. Deputacya w sali tronowéj odczytała Ojcu Swiętemu swój własny adres opatrzony podpisami jéj członków, a będący niejako treścią wszystkich innych. Wyrażają się tam w jednem miejscu deputaci, że nie przynoszą z sobą czczych słów tylko i pobożnych życzeń. „Jeden rzut oka, mówią, na ruch ogólny jaki opanował synów kościoła katolickiego w naszéj ojczyźnie, przekona Cię Ojcze Swięty, że słowom odpowiadają czyny. Szczęśliwi jesteśmy i z tego, że możemy pod pewnym względem przyjść także w pomoc twoim obecnym niedostatkom."

Ojciec Swięty odpowiedział, że go wielce pocieszа widok tak skutecznego ruchu katolickiego, rozwijający się w Niemczech, i że jest bardzo wzruszony i przejęty prawdziwą wdzięcznością za te powtarzające się dowody przywiązania i wierności katolików niemieckich. Polecił posłom, aby za powrotem do rodzinnych zagród żywili tego ducha i pobudzili wszystkich do coraz gorętszych modlitw za kościół i jego Głowę, bo klęski jeszcze nie ustały a większe zagrażają.

Następnie Ojciec Swięty siedząc zawsze na tronie przyjmował pewne *homagium* corocznie mu w tym dniu ofiarowane. Są to gromnice, które mu składają osoby zajmujące urzędy duchowe w Rzymie, jenerałowie zakonów, rektorowie kolegiów narodowych, naczelnicy różnych zakładów, proboszczowie rzymscy itd. Długi bywa szereg ofiarujących, tego roku może był liczniejszy niż kiedy; ale co przy téj okoliczności wszystkich uderzało i mile zajmowało, było czerstwe, jakoby odmłodzone zdrowie Ojca Swiętego, wielka swoboda całéj istoty, i ten szczególny jego wyraz twarzy, który w takich chwilach swobodnego wylania się wszystkich zachwyca. Do tego potrzeba dodać, że dla każdego umie niemal znaleść słowo nietylko stosowne, ale często trafne i które pozostaje w pamięci lub w sercu, najczęściej w obojgu razem.

Ale wracam do owych ruchów katolickich i do deputacyi. Pierwsza jaka się zjawiła tu w Rzymie była deputacya belgijska, i tu trzeba wyznać na cześć Belgii, że to ona przoduje w całym tym wielkim ruchu religijnym. Ta deputacya przybyła tu w połowie stycznia, przywiozła także mnóstwo adresów, i 200,000 fr., pierwszą zaliczkę na Swiętopietrze tegoroczne. Miała posłuchanie 16go stycznia, i tak jak następnie ona niemiecka o któréj pisałem, zaczęła posłuchanie od odczytania adresu osobnego podpisanego przez deputatów. Kilka ustępów zasługuje na uwagę, bo maluje stan rzeczy i charakter tego ruchu o którym mówię. Takim jest pierwszy okres: „Głos nasz jest tutaj echem naszych wielkich zjazdów w Malines i w Gand, tych wszystkich petycyj do króla belgijskiego, które się podpisują po całym naszym kraju, tych pielgrzymek narodowych albo dyecezalnych, które u nas występują jakoby petycye narodu całego do króla królów."

Ten ruch religijny w Belgii rzeczywiście stał się ruchem narodowym. Szczęśliwy a zarazem rozumny naród, który w podobny zbiorowy i publiczny sposób zatwierdzając swoję religię i cześć dla praw Papieża zatwierdza spółcześnie swoję narodowość i cześć dla swoich praw własnych. Życzę mojéj ojczyźnie w większéj mierze tego rozumu i tego szczęścia, i odpowiednych czynów.

Następny ustęp adresu bardzo trafnie tę myśl oddaje. „Nasz patryotyzm, tak mówią, łączy się z naszą wiarą, aby potępić tryumf gwałtu; albowiem, naród neutralny i niemocny, Belgia jest bezpośrednio zagrożona przez zbrodnię popełnioną przeciwko neutralności Państwa Papieskiego, i dostojnéj a macierzyńskiéj niemocy kościoła."

Najsłuszniejsze porównanie, które tem drugiem powinno być dopełnione: że jeżeli Belgii przyszłość jest przez to zagrożona, Polski przeszłość i wszystkie gwałty na niéj dokonanie są przez tę samą z b r o d n i ę g w a ł t u dokonanego na Papieżu wytłómaczone i usprawiedliwione.

Przytoczę na końcu jeszcze ten ustęp, w którym powiadają, że „Będzie to dla Belgów niepożytą chwałą, a dla nas wszystkich Ojcze Swięty, będzie to zaszczytem żywota, że jesteśmy pierwsi w tem przeciąganiu (*défilé*) narodów katolickich, które pospieszą kolejno pocieszać twoją niewolę i dopominać się wbrew nieprawości tryumfującéj, o prawa sumień chrześciańskich do pełnéj wolności Kościoła i jego Głowy."

W tych wyrazach cała kwestya jest jasno wystawiona, a zarazem dokładnie oznaczony charakter tego ruchu religijnego, a zarazem narodowego, który tak potężnie podniósł się w Europie.

Ojciec Swięty odpowiedział uroczyście na słowa adresu, i zatwierdził te wszystkie zasady i czyny szczególnem błogosławieństwem dla narodu belgijskiego.

Od tego czasu ruch ten w Belgii wzrósł bardzo i codzień się powiększa. Niedawno była manifestacya w Brukselli o olbrzymich rozmiarach; dzienniki sekty — niech nam tak wolno będzie nazywać całe to skrajne stronnictwo, które pokrywając się imieniem dość łudzącem liberalizmu jest w gruncie wolnomularstwem, sprzysiężonem na zagładę chrześciaństwa, i zamiast liberalizmu jakiegoś lepszego, nie zna nic oprócz niewoli społecznej, tem cięższej że moralnej — dzienniki tedy sekty, a na czele *Indépendance* belgijska, uderzyły w skutek téj manifestacyi na ministeryum, oskarżając je o sprzyjanie i o ułatwienie jéj nawet tem, że dopuściło zniżenia ceny biletów na kolejach żelaznych, dla udających się w tym celu do Brukselli. Hałas tedy wielki i kłopot w obozie przeciwników. Ale to nic nie pomoże; co musi żyć to będzie żyło, co musi rosnąć to będzie rosło; i chwila obecna, która się zdawała zniszczeniem już naprzód papiestwa a potem kościoła, będzie przeciwnie obudzeniem się do lepszego i silniejszego życia.

Od tego czasu stosunki także między Rzymem a Belgią są coraz liczniejsze i regularniejsze. Myślą ludzi czynu tameczных jest ześrodkowanie z Belgii całego ruchu chrześciaństwa na korzyść papiestwa; ustanowienie tam jakoby środkowej władzy moralnej dającej temu ruchowi cel wytknięty i stosowny kierunek. Ta myśl, o ile wiem, znalazła tu zatwierdzenie. Komitet tamże urzędujący pomyślił już nawet o niektórych środkach. Pierwszy z nich był przedstawiony zaraz Papieżowi na posłuchaniu owem deputacyi, było to ofiarowanie do jego dyspozycyi dwunastu burs na uniwersytecie w Louvain dla tyluż młodzieńców, mających kończyć swe nauki na uniwersytecie, a którzy byli synami dawnych urzędników papieskich, i tu w Rzymie już nauk kończyć nie mogli lub nie chcieli. Papież to wdzięcznie przyjął. Mówią, że dalszym krokiem jest ułatwianie przeniesienia się do Belgii tej młodzieży, która tu we Włoszech zagrożona służbą w wojsku przymusową i przeciwko Papieżowi koniecznie zwróconą, chciałaby przez dzisiaj swoje sumienie ocalić, a na przyszłość módz swoje usługi Papieżowi ofiarować.

Z tego powodu dzienniki tutejsze zaczęły w wielkie dzwony dzwonić, i po całej Europie rozpuściły alarm — który i do was telegrafem musiał dolecieć — że się tworzy krucyata przeciwko Włochom; że się zbierają legiony w Belgii i tym podobne strachy, z dodaniem bajek, a mianowicie, że owe legiony będą naprzód użyte we Francyi w celu przywrócenia Burbonów, a że potem Burbonowie rozrobią Italię i odrobią państwo Papiezkie. Te myśli, choćby komu i do głowy przychodziły, nie mają żadnej proporcyi ze środkami użytemi i same z siebie przed rzeczywistością upadają. Ale one zaniepokoiły całą Italię i tego jednego dowiodły, jak małej rzeczy potrzeba by Italię zaniepokoić; musi się bardzo o siebie lękać. Były interpelacye na onegdajszem posiedzeniu Izby, i p. Lanza dopiero zdołał usunąć obawy, kiedy stanowczo zapewnił, że *Consules cavent, ne quid respublica detrimenti capiat.*

Mimo to jednak, tu po Rzymie różne śledztwa przedsięwzięto i domowe przetrząsania. Cieszę się, że w klasztorze Dominikanów u S. Sabiny odkryto jakieś papiery i proklamacye, gdzieindziej jakiś kamień litograficzny który był ich sprawcą. Największe jednak napaści były obrócone na p. Descemet, głównego ajenta komitetu belgijskiego, a jeśli się nie mylę prezesa jego, którego nawet miano już aresztować. Pan Descemet bardzo sobie rychło poradził, przyjął gościnność, jaką mu ofiarował p. de Béhaine zastępca posła francuskiego u siebie w pałacu ambasady. Napaści rozbiły się o jej progi, a p. Descemet robi dziś co wczoraj robił, bezpieczniej, to prawda, ale pewno nie bardziej winowajczy sposób, boćby przecie urzędowy reprezentant Francyi nie osłaniał winowajcy.

Wszystko to dowodzi z jednej strony, jak Italia ma złe sumienie, z drugiej jak spór staje się coraz poważniejszy i dorasta całej swojej wysokości.

Wiedeń 17 lutego. *Wiener Abendpost* przytacza w dalszym ciągu swe uwagi co do zachowania się publicystyki austryackiej względem ministerstwa nowego i podaje z kolei ustępy z dzienników katolickich. Z przytoczonych ustępów można sądzić, iż hr. Hohenwartowi chodzi głównie o to, aby przekonać publiczność, iż nie jest klerykalnym; wyprowadzono bowiem z nich wniosek, iż wystarczają one, aby wszelką jednostronność wyroku o mężach zaszczyconych zaufaniem N. Pana doprowadzić *ad absurdum* i udowodnić, że obrane przez rząd stanowisko po nad stronnictwami jest jedynie dobrem.

— Już wczoraj wspomnieliśmy na tem miejscu o pogłoskach, że hr. Andrassy ma zastąpić hr. Beusta, i dodaliśmy, że wiadomości te są przedwczesne; oto, co pisze o tem *Pester Corresp.*: Organa publiczne przepełnione są od kilku dni wiadomościami, które w rozmaitem brzmieniu, ale zgodnie co do głównej rzeczy, donoszą, że hr. Beust ma ustąpić, a na jego miejsce ma być powołany prezes ministrów hr. Andrassy. Upoważnieni jesteśmy, powołując się na bardzo kompetentne źródło, oświadczyć, że wszystkim tym wiadomościom brak wszelkiej rzeczywistej podstawy, i uważać je trzeba li tylko za bezzasadne wieści, polegające na kombinacyach dowolnych. Co się zaś tego tyczy, że wiadomości te podały także dzienniki uważane zwykle za organa większości sejmowej, upoważniono nas zapewnić, że nasze kierownicze i rządowe sfery najmniejszego nie wzięły udziału ani w powstaniu ani w rozszerzaniu w mowie będących pogłosek.

— Co do czynności gabinetu nowego słychać, że rząd zamyśla przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy znoszącej stempel od gazet. Jak wiadomo w Węgrzech podatek ten uciążliwy już dawno jest zniesionym.

— W skutek śmierci namiestnika Czech księcia Mensdorffa, dzienniki zajęte są kandydatami na opróżnioną po nim posadę. Największe jednakowoż jak się zdaje widoki ma hr. Taaffe.

— *Wiener Ztg* podaje następujące zawiadomienie, o czem nam wczoraj telegrafowano: Jego C. i K. Apost. Mość mianował Najwyższem Swem pismem odręcznem dd. Meran 14 lutego b. r. Radcę tajnego i prezesa Sądu najwyższego Antoniego S c h m e r l i n g a prezesem Izby Panów w Radzie państwa na czas trwania obecnej sesyi Rady państwa.

Hohenwart w. r.

Rosya.

Nowo wydane przepisy o sądach polubownych w Rosyi, mają swą niesłychaną ważność w prawodawstwie. Sąd polubowny wpływa na ustanie pieniactwa sądowego, liczne spory zakończają się przed sądem podobnym na zasadzie wzajemnego porozumienia się i społeczeństwo oszczędza sobie kosztów sądowych i strat z niepewności stosunków wynikających. Sąd polubowny w ten sposób wpływa zarazem na ogólny stan moralności, mianowicie wśród samego sądownictwa.

Przepisy wydane dadzą się streścić w następujący sposób:

Jeżeli strony sporne zechcą się pogodzić przed sędzią pokoju, to ich dobrowolna zgoda spisuje się w akcie i sprawa nie może już po tem być wprowadzona na drogę sądową.

Jeśli strony sporne chcą się zapisać na sąd polubowny, wybierają nieparzystą liczbę sędziów lub jednego sędziego. W zapisie na sąd polubowny winno być wyrażone, że strony zdają się we wszystkiem na sumienie sędziów. Jeśli w akcie nie ma oznaczonego terminu, do którego sprawa ma być rozstrzygniętą, dorozumiewa się zawsze termin miesięczny. Akt ma być podpisany przez strony i wszystkich sędziów. Po spisaniu aktu biorący w nim udział nie mogą już sporu wprowadzić na drogę sądową, ale mogę się pogodzić po za sędziami. Jeśli sędziowie nie zasądzą sprawy w terminie, płacą kary od rubla do dziesięciu. Sędziowie polubowni decydują większością głosów, od ich wyroku nie ma apelacyi.

Teatr wojny.

Nowy Cesarz nie może się rozstać z myślą wjazdu do Paryża. Czy to nowe upokorzenie Francyi jest polityczną potrzebą? w odpowiedzi na to upojeni zwycięstwem najezdzcy nie znajdą zapewne przekonywających argumentów. Pojąć można żądanie zaborów, chęć umocnienia swych granic twierdzami, które służyły przeciwnikowi do oporu przed najazdem, pojąć można nawet miliardowe kontrybucye, w celu osłabienia, zbesilnienia na długie lata nieprzyjaciela, wszystko to bowiem jest strasznym przywilejem wojny, lecz urągać bez najmniejszej konieczności nieszczęściu, pastwić się nad pokonanym, to już tylko kaprys, który bardziej drażni rozjątrzone uczucia, niż wszelkie orężem wywalczone zdobycze. Dziś zdaniem naszem najgłówniejszem powinnoby być zwycięzców zadaniem goić, o ile się da, zadane rany, łagodzić umysły i chronić je od rozpaczy, do której krok tylko narodowi pozbawionemu wszelkich szans na daleką przyszłość, a nawet owej chwały bohaterstwa, do której przywykł od wieków. Jeszcze dziś niepewne ważą się szale, czy wojna przerwana rozejmem nie zapali się na nowo, jeszcze naród pogodzić się nie może z myślą utraty terytoryów, jedna więc zbyteczna kropla w owym kielichu ofiary, może paść jak palący żar na obrażoną dumę narodową i nowe rozbudzić płomienie. Czy Prusom nie zależy na rychłem zakończeniu wojny? Naprożno chciałyby one wmawiać w zdziwiony świat, że dalsza wojna jest im obojętną; rzut oka na wnętrze Prus daje temu zaprzeczenie.

Z Lyonu piszą 8go b. m. do *Indép belge*, że udział ludności tamtejszej w wyborach był bardzo wielki a usposobienie mas nadzwyczaj poważne. Tegoż samego dnia odbyła się wzruszająca uroczystość poświęcenia trzech chorągwi, przysłanych przez damy z Lotaryngii i Alzacyi dla legionów z tych dwóch prowincyi. Tłumy ludu otaczały plac Bellecourt, na którym wzmiankowane legiony stanęły w szyku bojowym w liczbie przeszło 10,000 ludzi. Gdy podprefekt Mulhousy, p. Heinrich, wręczył sztandar, na którym wyszyto wyrazy: „Alzacya i Lotaryngia pozostaną francuskiemi", pułkownikowi Régnier, zawołał tenże głosem donośnym: Damy Kolmaru dały nam ten sztandar. Przysięgnijmy, że go zaniesiemy do Kolmaru!". „Przysięgamy! przysięgamy!" odpowiedziano chórem ze wszech stron...

Siècle opowiada następujący fakt dowodzący niebłaganej surowości pruskich zwycięzców.

W niedzielę zawiadomił komendant pruski mieszkańców Saint Germain, że mają natychmiast złożyć 100,000 franków kontrybucyi pod zagrożeniem bombardowania miasta. W nieobecności mera, który opuścił swe stanowisko, poczęli radzcy miejscy biegać po mieście i z wielką trudnością wydobyli z mieszkańców 6000 franków, które wręczyli komendantowi z tem nadmienieniem, że ponieważ wszyscy niemal majętniejsi mieszkańcy wyjechali z miasta a pozostali tylko ubodzy, przeto niepodobna im kwoty żądanej dostarczyć. Jenerał pruski odparł na to z krwią najzimniejszą, że co pięć minut każe rzucić jeden granat do miasta, dopóki suma nie będzie złożoną. W istocie na dany znak padł niedługo syczący granat do bezbronnego miasta i rozprysnął się z hukiem, na szczęście nie raniąc nikogo. Po pięciu minutach padł drugi, następnie trzeci. Przerażeni mieszkańcy zaczęli więc znosić ostatnie grosze. Zebrane 25,000 franków wręczono komendantowi, który raczył dodać, że ponieważ miasto nie może na więcej pieniędzy się zdobyć, przeto będzie odtąd bezpłatnie żywić pruską załogę.

Korespondent *Koeln Ztg* Juliusz Wickede przerażający podaje obraz okolic Belfortu, które przed niedawnym jeszcze czasem słynęły z bogactwa. Dziś nędza jest tak wielka, mówi on, że tłumy zgłodniałych jak szalone rzucają się na każdego konia zabitego na polu walki. P. Wickede powiada, że przebył ośm kampanij i widział dużo katastrof w ciągu tej wojny, pod Weissenburgiem, Wörth, Metzem, Sedanem, Orleanem, Amiens i Paryżem, ale takiego nigdzie nie spotkał zniszczenia i krwi rozlewu jak tutaj. Armia Bourbakiego składała się z wojsk niewyćwiczonych, po części źle uzbrojonych, a całkiem pozbawionych dowozu żywności i kawaleryi. Jenerał nie chciał przyjąć dowództwa, lecz Gambetta zaklął go na miłość Ojczyzny: „Dobrze — zawołał — obejmę dowództwo nad tą tłuszczą, ale będzie to moja śmierć, bo nie przeżyję drugiego Sedanu". Jak wiadomo, chciał jenerał Bourbaki odjąć sobie życie po trzydniowej bezowocnej walce z jenerałem Werderem; kulą z pistoletu strzaskał sobie szczekę i śród okropnych męczarni odwieziono go do Lyonu, gdzie na szczęście rana goić się poczyna. Klęska pod Montbeliard zmusiła armię wycieńczoną i zdziesiątkowaną do odwrotu. W tem wojska jenerała Manteuffla zręcznym manewrem zajęły tyły cofających. Odwrot zamienił się w ucieczkę bezładną, w której setki niedobit-

---

Terenia przesłała, i czas było, bo tejże chwili zakaszlała się mocno.

— Co mówisz o dzisiejszej naszej herbacie? — spytał Ali Szczęsnego w powrocie do domu.

— Że była gorzka jak piołun, bo popem za, prawna! pfe! Jam miał te Panie za coś wyższego a tu pokazuje się, że to po prostu... *dewotki!*

— I dewotki, chcące cię gwałtem nawrócić, mój Szczęsny — dla mnie ta dążność ich oczywista.

— Ho! ho! nie udą im się, do stu katów! Prawda, że moje zasady prawie wszystkie podkopane głęboko zwątpieniem, ale jeszcze mimo to stoją za nadto silnie na nogach, aby mnie miało powalić lada pchnięcie serdecznego paluszka kobiety!.. Ależ ta Terenia głos ma cudowny, kiedy się odzywała przy pannie Jadwidze, to jakgdyby wtór anielski był się przymięszał do śpiewu ludzkiego!

— Bardzo cię przepraszam, bo Jadwisi głos ładniejszy! contralto bogate i pełne jak dzwon srebrny, a tamten mały sopranik ani się może umywać do niego! Żart na stronę, mój kochany, muszę cię jednak przestrzedz po przyjacielsku — nie zagniewasz się na mnie?...

— Kiedyżem się gniewał na — przyjacielską przestrogę?

— Otóż proszę cię, uważaj też na siebie, żebyś się z własnej miłej chęci nie unieszczęśliwił na resztę życia.

— Jakto?

— Bo ci Terenia czterema końmi widzę zajechała w głowę, a z tego nigdy nic być nie może.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z NIEUSTAJĄCEJ WYSTAWY

TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy.)

Wielka szkoda, że p. Leopolski (ze Lwowa) tak rzadko ukazuje się na naszej wystawie. Patrząc na jego *Zakonnicę* którą nadesłał, budzi się tem większy żal, że go nie częściej widujemy. Jest to bowiem jeden z tych malarzy, któremu natura dała delikatniejszy smak i uczucie, co nie jest między artystami tak powszechnem jakby się zdawało. Mały ten obrazek przedstawia siostrę Miłosierdzia prowadzącą za rękę chłopczynę, ulicznego żaka, który to pustak złapany na gorącym uczynku, znajdzie pewnie pod opieką miłości i słodyczy poprawę, i stanie się człowiekiem. Cała postać i wyraz twarzy zakonnicy schwycona po mistrzowsku, bez mordujących wysileń, z szczerością prawdy, z uroczą lekkością; chłopiec cokolwiek za poważny, i wydaje się starszym, choć mały wzrost go zdradza. Wszystko to ledwo narzucone farbami, zrobione prawie niczem, a jednak tyle ma pociągu dla oka, że z przyjemnością można się wpatrywać dłużej niż w niejedno płótno kilkołokciowe, które za pierwszym wejrzeniem już się ze wszystkiego wyspowiadało.

Obrazek ten pomieszczony obecnie w szeregu innych, małego formatu, ginie między niemi; wartoby naznaczyć mu osobne miejsce w framudze okna, aby znawcy mogli się nim delektować.

Oto wystąpił na scenę nowy, wiele obiecujący malarz, p. Pilecki (z Monachium). Dawniej póki był uczniem szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, widywaliśmy kilka jego robót, pozwalających, mimo swych niedostatków, wróżyć mu lepszą przyszłość. Widocznie, jak prawie wszystkim co tu przechodzą początkową szkołę, brakowało mu nauki, a mianowicie tej artystowskiej atmosfery, w której wyrabiają się wyższe pojęcia. Zresztą, rzecz to wiadoma, drobne miejscowe stosunki, ciasne sposoby widzenia, obok wygórowanych zapędów przechodzących słabe siły, do tego niedostateczność środków nabycia gruntownej umiejętności — wszystko to wyradza pyszną zarozumiałość, tego największego wroga sztuki. Dopiero otarcie się na większym świecie, przestawanie z mistrzami, zapasy z wymaganiami nauki, współzawodnictwo z gronem kolegów poświęcających się sztuce na seryo, ruch wyobrażeń i zdań ścierających się z sobą, obfitość wzorów, a nieraz jedno słowo usłyszane od mistrza — więcej i korzystniej wpływa na rozbudzenie twórczości, niż długoletnie obracanie się w kółku choćby jak mozolnej pracy. Malarz jak autor nie może się obejść bez szerszych horyzontów, ułatwiających zamienność pojęć, a tem samem podniecających wenę tworzenia.

P. Pileckiego obraz lubo przedstawia tak zwaną martwą naturę — mimo tego jest pełen uroku, który to urok tkwi w tym smaku, z jakim rzucił tę ciężką adamaszkową zasłonę wiszącą nad stolikiem stylu rokoko, zastawionym staremi książkami otaczającemi wazon porcelanowy pełen najcudniejszych kwiatów.... Kwiaty te tak żyją, tak wonią, a powierzchowność poważna tych ksiąg tyle mówi, że nic tu nie ma martwego, bo wyobrażnia domyśla się, że za tą tajemniczą kotarą, jest ktoś do kogo te kwiaty i te książki należą.

Pomysł bardzo szczęśliwy; jemu winien artysta że tę martwą naturę umiał zrobić tak interesującą, i każdy szczegół doprowadzić do takiego złudzenia, że chęć zbiera dotykać tych ksiąg, tego stolika, tych kwiatów, tego adamaszku, aby uwierzyć w złudzenie.

Tegoż malarza portret pięknej kobiety, w ogóle wybornie malowany: mianowicie z tych złożonych rąk prawda wytryska, atoli znać, że popiersie to jest więcej etudą niż portretem, zgoła naśladowaniem maniery niektórych dawniejszych malarzy, lubiących nadawać sztuczny układ swoim wzorom, aby mieć pole do rzucania efektowych świateł i cieniów. Dlatego wypada nam uważać tę pracę nie tyle za portret ile za studium artysty usiłującego stać się panem tajemnic sztuki.

Do pięknej głowy Rusinki p. Tepy, o której mówiliśmy dawniej, przybyli jeszcze *Żydzi modlący się*, grupa bardzo charakterystyczna i wykonana z tą siłą, jaką rodzaj malowania tego artysty tak szczęśliwie sobie przyswoić umiał. Odważamy się jednak zrobić drobną uwagę co do oświecenia tych dwóch starozakonnych twarzy. Zapewne dla zrobienia azyatyckich nosów wydatniejszemi, połowa twarzy oświecona mocnem światłem, druga pogrąża się w cieniu, ale tak gęstym, tak nieprzejrzystym, że nie znać aby tam było dopełnienie drugiej nosa połowy. Na pierwszy rzut oka otrzymuje się żądany efekt, lecz po chwili uczuwa się brak czegoś, co być powinno. Silne cienie o tyle mogą być użyte, o ile na przejrzystości nie tracą. Drobne to postrzeżenie nie ujmuje nic całej grupie wybornie pomyślanej i ujętej ze strony prawdziwej, mianowicie żarliwość żydowskiej modlitwy odbiła się w wyrazie tych dwóch typowych postaci.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ków bez odzienia dostatecznego, bez obuwia, bez żywności ginęło z głodu i zimna. Tu i owdzie zatrzymywali się Francuzi i z rozpaczliwą wściekłością rzucali się na armaty ścigającego ich nieprzyjaciela. Tysiące zginęło od pruskich kartaczy, tysiące rannych zaległo pola, napróżno oczekują lekarskiej pomocy. W pobliżu Montbèliard spotkał p. Wickede w jednym domku na wpół już zepsute trupy a wśród nich 17 letniego młodzieńca, któremu granat strzaskał obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwy jęczał boleśnie o pomoc. Przez 7 dni i nocy leżał bez nadziei ratunku. Resztkami munduru obwiązał rany, z których krew dzięki zimnu nie ubiegła; czołgając sie na brzuchu, żywił się resztkami sucharów, które znajdował w kieszeniach swych zmarłych kolegów, śnieg obficie padający wybitem oknem, zaspakajał jego pragnienie... P. Wickede pobiegł po lekarza, wydobyto rannego z stosu trupów i zaniesioso do lazaretu. Jest nadzieja, ze będzie ocalony.

W korespondencyi z Wersalu w *Ind. belge* znajdujemy następujące szczegóły o zniszczeniu okolicznych zamków i miejsc otaczających Paryż:

Wyszedłem bramą wschodnią z Wersalu na przechadzkę przez Viroflay do Meudon. Pomimo wilgoci i zimna panorama widoków czarowała mój wzrok. Od Viroflay prowadzi droga wśród wyżyn drzewami zarosłych i stromych do wspaniałego parku w Meudon, którego aleja kasztanowa używa zasłużonej sławy. Ujrzałem przed sobą zamek niegdyś zajmowany przez księcia Napoleona, dziś zburzony granatami. Wyższe piętra zsunęły się i zasłoniły do połowy drzwi i okna dolne tak, że wewnątrz po drabinie tylko wejść można. Posadzki dymiły się jeszcze i za najmniejszym powiewem wiatru płomieniły się palącym żarem. Uderzywszy laską w sufit, obsypany zostałem gruzem, z którego migały płomyki. Wszedłem następnie na taras, aby spojrzeć na okolicę; mgła wisiała nad Paryżem i kroplistym spadała deszczem. Zstępując na lewo ku miasteczku Meudon, zamienionemu również w perzynę, i wsi Molinaux, widziałem wszędzie ślady świeżych walk stoczonych w tych miejscach. Obok zamku ziemia zasianą była szczątkami mundurów francuskich, szmatami płótna i połamaną bronią. Widocznie opatrywano tu rannych. Wieś Molinaux położona pod ogniem fortu Issy, ogromnemi była umocniona przez Francuzów barykadami, częścią z kwadratów piaskowca, częścią z koszów napełnionych piaskiem. Na domu po lewej ręce wśród węzła z konopnego postronka uderzał następujący napis: „Bismarku stój, to wieniec twój.“ Z Molinaux udałem się drogą prowadzącą wybrzeżem Sekwany do Vaugirard. Rzekę pruło mnóstwo łodzi parowych, przenosząc pasażerów z Paryża do Suresne pod Mont-Valerien. Fort Issy najwięcej ucierpiał od bombardowania. Wszystkie koszary rozsypały się w gruzy aż po mur obwodowy również w wielu miejscach wyszczerbiony naszemi granatami. Baterye z Meudon, La Tour i Rotonde głównie przyczyniły się do zrobienia wyłomów w forcie Issy. Wnętrze warowni pokryte było odłamami bomb i granatów; nasze olbrzymie moździerze tak ciężkie miotały pociski, że ślad ich znaczyły wydrążenia na kilka stóp głębokie. Działa pozostawione w forcie Issy nabijają się wszystkie z przodu i lane są z bronzu. W rowach widziałem wielkie warstwy kości pochodzące z koni, których rzezalnia znajdowała się w pobliżu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego. Pociąg pocztowy wiedeński spóźnił się dziś rano o 3 godziny blisko, musiał się bowiem w drodze zatrzymać, gdyż pod Dziedzicami w idącym poprzednio pociągu towarowym wyskoczyły dwa wozy, a przeto pociąg osobowy musiał się zatrzymać aż do uprzątnięcia kolei.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu otrzymaliśmy od hr. Jadwigi Mniszech 2 koszule wełniane, 5 kamizelek watowanych, 3 pary skarpetek, 1 szalik włóczkowy; od p. M. J. 5 par gatek; p. Dobrowolski 1 palto.

— Dziś wręczyliśmy hr. Piotrowi Moszyńskiemu, prezesowi Komitetu wsparcia Polaków we Francyi, zebrane w tym tygodniu 195 złr., które wraz z podanemi w Nrze 35 *Czasu* 2122 złr. 4 cent., stanowią sumę 2317 złr. 4 c. prócz monet srebrnych i obcokrajowych.

— Dziś odesłaliśmy do Domu bankowego pod firmą „Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka“ w Poznaniu ofiarę na rzecz jeńców francuskich 78 złr. 67½ c. i 8 talarów, które wraz z wykazanemi w Nrze 35 *Czasu* 5188 złr. 83 c. stanowią sumę 5267 złr. 50½ c. prócz monet srebrnych i obcokrajowych.

— Na pomoc dla rodziny jen. hr. Hauke-Bossaka w Mielcu zebrane w kościele podczas nabożeństwa za jen. Hauke-Bossaka 74 złr. 36 cent. i 20 franków złotem, oraz złożone w ręce X. proboszcza przez pp. Meszyńskiego 10 złr.; Władysława Rydla 5 złr.; Romana Rydla 2 złr.; Andrzeja Romanowskiego 2 złr.; Dra Błaszczykiewicza 2 złr. 25 cent. razem 95 złr. 61 c. i 20 fr. złotem. Z Wiśnicza pod Bochnią nadesłano 1 złr. [illegible] wraz z za[illegible] 108 złr 36 centów i 40 franków złotem.

— Mieliśmy sposobność widzieć śliczną akwarelkę Kossaka, niewielkich rozmiarów, ale wybornie obmyślaną i wykonaną. Scena zimowa: pod drzewami spoczywa grupa jeńców francuskich różnej broni prowadzonych przez żandarmów pruskich. Podoficer na koniu zapala fajkę, a obok niego jeden z jeńców trzyma szkapę pilnie [illegible] pruskiego żołnierza [illegible], że im [illegible] Artysta oddał [illegible] korzyść jeńców [illegible].

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 19 lutego następujące wykłady: Od godziny 5ej do 6ej prof. Dr. Janikowski: „O [illegible]“ (wykład pierwszy). Od godziny 6ej do 7ej prof. Wład. Rozwadowski: „O ciałach wybuchowych w składzie ogni sztucznych“. [illegible]

— [illegible] p. Rapaporta (dom przechodni w Rynku) zabawa tańcująca na korzyść Towarzystwa wsparcia biednych chłopców starozakonnych.

— W Krakowie wyszła broszura p. n. „Polska wobec Słowiańszczyzny i Europy“, która stawia następującą konkluzyę: „Pojęcie sprawy polskiej dla Prus jest zawsze [illegible] korzyści, dla Rosyi [illegible] zamienianą kie[illegible] stanowi[illegible] [illegible]skich, dla [illegible] Austryi racya bytu samodzielnego.“

— We Lwowie umarł d. 16 b. m. szanowany powszechnie obywatel August Wysocki. Dr praw, [illegible] lat 78. P. r. 1831 pod systematem prześladu[illegible] wszystko, co

z ojczystą sprawą a nawet literaturą mogło mieć związek, dom Wysockiego zawsze był ogniskiem serc żywiej czujących, a księgozbiór jego oddany na usługi przyjaciół, ubiegał się o pierwszeństwo posiadania nowości naszej literatury z narażeniem nieraz właściciela. Oprócz tej obywatelskiej zasługi w sferze publicznej, miał on jeszcze głos za sobą co do wielkiej sumienności i biegłości w prowadzaniu interesów prawnych.

— Donoszą nam z Czerniowiec, że d. 14go lutego umarł tam Andrzej Żuławski wysłużony starszy radzca krajowej Dyrekcyi skarbu i radzca miejski, w 73 roku życia. Zmarły służąc przy władzy niemal wyłącznie niemcami obsadzanej i mieszkając długie lata w mieście przez Ormian, Rumunów, Wołochów i Niemców zaludnionem, ożeniony zresztą z niemką, nie porzucił nigdy polskich obyczajów i z pewną dumą powoływał się zawsze na swoje, jak nazywał, mazurskie pochodzenie. Całe Czerniowce znały krzepkiego starca z rysami wybitnie polskiemi, który na pytania zadawane mu w różnych językach, zawsze po polsku odpowiadał. Zdolny i pracowity urzędnik, po przeniesieniu swojem na stan spoczynku, wybrany do Rady miejskiej, wziął się z młodzieńczym zapałem do uporządkowania spraw skarbowych miasta. Nagła śmierć przerwała działalność człowieka, który choć na spoczynek przeniesiony, nigdy go w życiu nie użył.

— Nakładem „Towarzystwa przyjaciół oświaty“ wyszła książeczka dla ludu, traktująca o *Szkole ludowej*. Jest to część druga pracy p. Aloizego Skoczka, nauczyciela trzeciej szkoły głównej w Krakowie. Autor stawiając w swem dziełku nauczyciela wobec rodziców i społeczeństwa, stara się wskazać zachowanie się jego w różnych wypadkach jego zawodu. Nawzajem wprowadziwszy na scenę rozmowę członków gromady, maluje zachowanie się ich względem nauczyciela, aby ten zaspokojony o los własny, mógł całą duszą oddać się swemu powołaniu. Książeczka p. Skoczka jest napisana dla ludu formą dyalogu choć bardzo śliską, lecz powiodła się autorowi a poczytujemy mu za zaletę, że się nie dał unieść ulubionem teraz, a niby popularnem używaniem języka ludu, które jest raczej przedrzeźnianiem wad, niż znamieniem prawdy. Mimo tego nie znikła wartość popularnego wykładu; przeciwnie styl jasny, zrozumiały, sposób pisania przystępny, stanowią nawet zasługę, gdyż książeczka ta uczy zarazem mowy książkowej, starając się przystępnością nie zaś rubasznością stylu i wysłowienia zbliżyć się do pojęć ludowych. Rozpowszechnienie książeczki p. Skoczka pomiędzy ludem, może wpłynąć na rozwinięcie prawdziwych pojęć o zadaniu nauczyciela i obowiązkach członków, a tem samem wielki przynieść pożytek.

— W roku zeszłym przytrzymano w Krakowie wóz próżny, którego legary wydrążone mieściły w sobie w rurach blaszanych parę wiader spirytusu przemycanego przez rogatki miejskie; we Lwowie zaś wykryto w podobny sposób przemycany spirytus. Były to na pozór bele bibuły, ale wewnątrz tych bel mieściły się naczynia blaszane ze spirytusem.

— Zofia z hr. Lewickich hr. Siemińska nadała z fundacyi hr. Kajetana Lewickiego stypendyum 300 złr. na przeciąg lat czterech Wojciechowi Władysławowi Grabowskiemu, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

— Na kolei żelaznej warszawsko wiedeńskiej między Gorzkowicami i Radomskiem dwa ostatnie wagony pociągu idącego d. 15 lutego wyskoczyły z szyn i zniszczyły mostek, po którym pociąg przechodził. Nikt z ludzi nie doznał szkody. Skutkiem tego jednak nastąpiła przerwa w dowozie towarów, bo dopóki most nie zostanie naprawiony, odbywać się będzie przewóz tylko osób z przesiadaniem się. Tegoż samego dnia, gdy nadeszła do Warszawy wiadomość, podskoczyły ceny węgla o złp. 1 na korcu. *Kuryer Warsz.* powiada, że to nazywa się u nas „operacyą handlową“.

— Z udzielonego nam urzędowego sprawozdania o stanie cholery w Królestwie Polskiem dowiadujemy się, że epidemia do większych nieco rozmiarów doszła w powiecie Kutnowskim, gdzie od czasu jéj pojawienia się do 1go lutego b. r. zachorowało 380 osób, a z tych umarło 126. Cholera pojawiła się również w powiatach Gostyńskim, Rawskim, Opatowskim, Radomskim, Słupeckim (gub. Kaliska) i w Płockim. We wszystkich pomienionych miejscowościach zachorowało na cholerę osób 600, z tych wyzdrowiało 358, umarło 242. Choroba wszędzie ustała, z wyjątkiem powiatów Kutnowskiego i Gostyńskiego, w których wszakże ilość chorych również zmalała do nic nieznaczących cyfer.

— Redakcya *Mrówki* nadesłała nam odbitkę drukowaną obszernego listu pisanego z Paryża przez p. G. H. Niewęgłowskiego pod d. 2 lutego z podaniem jego mieszkania (Rue de l'Arrivée 10). List ten pełen jest skarg zasłużonego profesora na nędzę, w jakiéj się znajduje wraz z żoną i trojgiem dzieci, gdyż literalnie cierpią głód. P. Niewęgłowski chciałby, jak pisze, otrzymać posadę profesora matematyki w Galicyi i wydać swoją Mechanikę, oraz inne prace przygotowane. List ten dzieli się przeto na dwie części: w pierwszéj żąda autor jego wsparcia pieniężnego, w drugiéj posady w Galicyi i sposobności wydania dzieł swoich. W téj chwili pierwsza część jego listu przedewszystkiem obchodzi, jako nagląca. Otóż list pisany był d. 2 lutego podczas stanu oblężenia i rozdawania racyj chleba; dziś już dowóz do Paryża ułatwiony, a komitet wsparcia Polaków, który już wysłał z Krakowa znaczne datki na doraźne wsparcie rodaków, nie pominie pewnie i zasłużonego profesora szkoły batignolskiéj. W przedmiocie tym atoli odbieramy list od p. Maksymiliana Witkowskiego, który wyraża podejrzenie, ażali list pochodzi od prof. Niewęgłowskiego, gdyż ten ma żonę i jednego tylko dorosłego syna, wyszłego ze szkół publicznych, a piastuje posadę znacznie korzystniejszą niżby ją mógł uzyskać w Galicyi.

My nie mogąc w to wchodzić, dotykamy tylko tego przedmiotu z powodu, iż list prywatny p. Niewęgłowskiego ogłoszony był drukiem, a komitet wsparcia Polaków we Francyi nie omieszka rozciągnąć opieki swojéj również na rodzinę rzeczonego matematyka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 19 lutego *Niewinniątka*, operetka komiczna w 1 akcie z francuskiego Emila de Najac, muzyka Alberta Grisar; *Wdówka*, komedya w 1 akcie z francuskiego i *Po ślubie* komedya, w 1 akcie, przez Władysława Koziebrodzkiego.

— Dnia 17 lutego pochmurno i odwilż; termometr od 0°.0 doszedł do + 1°.6 R. Barometr opada; rano dnia 18 lutego stał on na 330·09, termometr na 0°.0 R. Wiatr słaby zachodni.

— W niedzielę dnia 19 lutego, Śgo Konrada wyznawcy; w poniedziałek dnia 20go lutego, Śgo Leona papieża.

KONCERT p. Dieme. Rozgłośne imię, bogaty i pełen rozmaitości program, wreszcie współudział zaszczytnie znanych artystów—wszystko to ściągnęło, jak na porę karnawałową, dość znaczną liczbę słuchaczy, składającą się przeważnie z prawdziwych wielbicieli muzyki. Żałować wypada, że koncert ten wypadł w porze bynajmniej nieprzyjającej poważnej muzyce, bo można było na nim usłyszeć wiele pięknych i dobrze wykonanych rzeczy.

Przechodząc do gry p. Dieme przyznać należy, że wirtuoz ten usprawiedliwił w zupełności rozgłos, jaki poprzedził jego przybycie, a przytem okazał się artystą zasługującym dla wielu przymiotów na poszanowanie u słuchaczów. Gra jego odznacza się znakomitym zasobem biegłości, spokoju i technicznych stron sztuki; spotykamy w niej smyczkowanie wykształcone, wyrobienie lewej ręki doskonałe i czystość intonacyi.

Dobór innych części programu nie pozwala nam mówić o głębszem pojęciu artysty, o umiejętności jego odtwarzania i wnikania w ducha wykonywanych przez niego kompozycyj; z tego jednak, cośmy słyszeli, wnosimy, że jakkolwiek cantilena jego jest miłą, nieraz tkliwą, jakkolwiek wszędzie towarzyszy jéj jasność dykcyi i expresya wolna od wszelkiej przesady, indywidualność jednak pana D. nie chętnie zrzeka się sama siebie i nie lubi się poddawać zachwytowi polegającemu na fantazyi artysty.

Do uwydatnienia szerokiego i śpiewnego tonu, najlepiej posłużyła koncertantowi Fantazya Servaigo: *Souvenir de Spa*, owe *cheval de bataille* wszystkich wiolonczelistów, i ona też najbardziej mogła dać chlubne świadectwo o talencie pana D. Niemniej podchlebnie przedstawiły się przymioty te w *Koncercie Goltermana*, kompozycyi bladej i nie odznaczającej się właściwie żadnym stylem, a w której dość zresztą zręczna faktura nie zdoła zakryć ubóstwa myśli, na jakie cała kompozycya cierpi.

Nader sympatyczne przyjęcie znalazł *Valse lirique* p. Żeleńskiego. Harmonijne zrównoważenie motywów tchnących prostotą i świeżością pomysłu, oraz formy przeźroczystej i pełnej wdzięku, czyni kompozycyę tę prawdziwem cackiem salonowem.

Inne ustępy programu, jak *Romanesca*, *Arya szwajcarska*, oraz Transkrypcya pieśni Żeleńskiego, zbyt są drobnemi i za mało przedstawiają sposobności do rozwinięcia zasobów muzykalnych koncertanta.

W koncercie wzięli jeszcze udział pp. Żeleński i Hoffman, z tą gotowością, która ich zawsze cechuje wobec szlachetnego celu lub koleżeństwa. Przy ich pomocy wykonane celniejsze ustępy z koncertu p. Żeleńskiego, stanowiły dla publiczności, zaczynającej coraz bardziej interesować się utworami tego natchnionego kompozytora, bardzo miłe przypomnienie. Powiedzielibyśmy nawet, że powtórzenie to było potrzebnem, bo dzieła p. Żeleńskiego to mają do siebie, że im więcej je słyszymy, tem więcej odkrywamy w nich piękności. Całość wykonania nie pozostawiała w niektórych częściach nic do życzenia. P. Hoffman grał jak zwykle *con amore*; chóry krakowskiego towarzystwa śpiewu śpiewały zgodnie i czysto, a orkiestra? Orkiestra robiła wszystko, aby jak najprędzej z trudności wydostać się bez szwanku.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go lutego.

HOTEL POLLERA: Hr. Łoś właściciel dóbr z Bobina, Konstanty Piliński właśc. dóbr z Galicyi, M. Rosenberg kupiec z Bilfeld, M. Ludnowski kupiec z Prus, Emilianow z Olkusza, Kotkowski właś. dóbr z Kongresówki, F. Górecki kupiec z Prus, Goldblum kupiec z Działoszyc, S. Heller kupiec z Ostrawy, hr. Karnicki z Galicyi, Schmidt kupiec z Hagelstadtu, Elinhas kupiec z Remscheidt, Mincinger kupiec z Wrocławia, Kneche kupiec z Gliwic, Kreysen kupiec z Prus, Taborowski z Kijowa, Józef Grodzicki właściciel dóbr z Kongresówki, Scholz z Sanoka, Bacz z Bielska, Franciszek Czajkowski właśc. dóbr z Galicyi, Buchowski wł. dóbr z Poznańskiego, Hawliczek z Galicyi, Karolina Świderska wł. dóbr z Kongresówki, Kryzsztofowicz z Galicyi, Paulina Lorynowiczowa z Galicyi, Aufrecht z Erendortu, Myszkowski z Galicyi, Singer kupiec z Pragi, Aastein kupiec z Berna, Fos kupiec z Bardyowa, Szymański z Kongresowki, Muszkowski z Kongresówki, Bóbr z Okręgu krakowskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego

pospiesza zawiadomić, iż Zarząd naczelny kolei żelaznej Karola Ludwika na przedstawienie Komitetu zniżył o 50% cenę jazdy II i III klasą dla Członków Towarzystwa rolniczego i jego Sekcyi leśnej, udających się na ogólne zebranie do Krakowa, tam i na powrót, a to na czas od 24 lutego do 5 marca r. b. włącznie, w ten sposób: iż kupujący bilet do Krakowa płaci całą cenę zwykłą a powraca za nim bezpłatnie.

Członkowie chcący korzystać z tego ulżenia winni się wykazać przy kupnie biletu na stacyi kolejowej kartą przynależności do Towarzystwa, i tą kartą legitymować się na żądanie służby kolejowej w czasie podróży.

Komitet przeto wzywa tych Członków, którzyby z pomienionej ulgi korzystać pragnęli, aby się w tej mierze zgłosili do biura Towarzystwa, gdzie karty przynależności, począwszy od dnia dzisiejszego, będą wydawane, albo pod wskazanym adresem bezzwłocznie pocztą przesyłane.

Kraków d. 17 lutego 1871.

Prezes *H. Wodzicki*, sekretarz *J. M. Jawornicki*.

(Nadesłane).

Już często zwracaliśmy uwagę na skuteczność Korneuburgskich proszków dla bydła jako zapobiegawczego środka przeciw przenikającym wpływom zarazy, wobec więc panującej obecnie w wielu okolicach zarazy na bydło, zalecamy ponownie panom gospodarzom ten tylokrotnie wypróbowany środek. Co do miejsca sprzedaży odsyłamy ich do ogłoszenia w dzisiejszym numerze dziennika umieszczonego.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 15 lutego. Ostateczny rezultat wyborów w Paryżu jest następujący: Liczba zapisanych wyborców wynosiła 545,605, a ⅛ tych głosów czyni 68,200 (potrzeba mieć najmniej ⅛ część głosów wyborców zapisanych.) Otrzymali głosy jak następuje: Louis Blanc 216,471, Wiktor Hugo 214,619, Garibaldi 200,065, Edgar Quinet 199,008, Gambetta 191,211, Rochefort 163,248, admirał Saisset 154,347, Delescluze 153,897, Joigneaux 153,314, Schölcher 149,918, Feliks Pyat 141,118, Henri Martin 139,155, admirał Pothuau 133,142, Locroy 134,635, Gambon 129,573, Dorian 128,197, Ranc 126,572, Malon 117,253, Brisson 115,710, Thiers 102,945, Sauvage 102,690, Martin Bernard 102,188, Marc Dufraisne 101,191, Greppo 101,001, Langlois 95,756, jenerał Frébault 95,235. Clemenceau 95,048, Vacherot 94,394, Brunet 93,345, Floquet 91,648, Courbet 91,648, Tolain 89,160, Littré 87,780, Jules Favre 81,126, Armand (z Ariège) 79,710, Ledru-Rollin, 76,736, Leon Say, 75,939, Tirard, 75,378, Rarrona 74,515, Ed. Adam 73,217, Millière 73,145, Peyrat 72,243, i Farrey 69,798. Ci więc wybrani zostali deputowanymi.

Paryż 16 lutego. Władza municypalna naznaczyła cenę chleba do przyszłej środy na 50 centimow kilogram. *Journal des Débate* naznacza członków nowego rządu: Tiers prezes, Favre, Picard, Buffet i Simon.

Bordeaux 16 lutego. *Gazette de France* pisze: Byłoby zbrodnią postawić na porządek dzienny zgromadzenia narodowego pytanie: monarchia czy republika. Zgromadzenie ma na to tylko mandat, aby rozstrzygnąć pytanie: pokój albo wojna.

Bordeaux 16 lutego. Posiedzenie zgromadzenia narodowego. Miasta Toul, Phalsbourg, Bitsch i inne objęte są pochwałą daną Alzacyi i Lotaryngii. Jeden z deputowanych żali się na hałaśliwe owacye składane Wiktorowi Hugo przy wyjściu wczoraj z Izby, i żąda wybrania kwestorów; inny mówiąc o deputowanych paryskich, rzekł, iż są oni zbroczeni krwią wojen domowych, a zaklina ich, aby nie dopuszczali naruszenia wolności obrad. Słowa te wywołały burzliwe reklamacye.

Prezes odczytał pismo Faidherba, który składa mandat. Floquet stawia wniosek, aby przed wyborem biór sprawdził wybory paryskie. Simon mówi, że raport o tych wyborach jest gotowy. Sprawdzenie odbyto zaraz, i wybór 43 deputowanych departamentu Sekwany uznano za ważny.

Sprawozdawca o wyborze w Haute Loire odczytał protestacyę Guyot-Montpayroux, który się skarży na nieprawne aresztowanie swoje w Brioude. Floquet domaga się śledztwa, a nie nagany. Wilson nie czyni rządu paryskiego odpowiedzialnym za ten czyn, lecz żąda nagany dla rządu w Bordeaux.

Posiedzenie to było przerywane częstemi hałasami. Gambetta był nieobecnym.

Amiens 15 lutego. Według telegramu z głównej kwatery niemieckiej, wejście wojsk niemieckich do Paryża stało się nieprawdopodobnem.

Wersal 15 lutego. Odezwa Napoleona III zrobiła złe wrażenie w głównej kwaterze w Wersalu, gdyż poczytano, że jeniec nie ma prawa do podobnego kroku.

Bruksella 15 lutego. Otrzymany tu dziennik paryski *La Verité* mówi, że rząd zamierza znieść dekret Gambetty, rozwięzujący rady departamentowe; owszem mają one być niebawem zwołane dla oznaczenia szkód przez wojnę zrządzonych, albowiem wartość szkód będzie uwzględnioną przy udziale departamentów w kosztach wojennych, mających być Prusakom wypłaconemi.

Bruksella 16 lutego. Książęta Aumale i Joinville wyjechali 14go wieczorem z Twickenham przez St. Malo do Bordeaux, aby zasiąść w zgromadzeniu narodowem.

Londyn 16 lutego. *Standard* (torysowski) dowodzi w artykule wstępnym, że obowiązkiem jest rządu angielskiego wymusić na Prusach takie warunki pokoju, któreby pozostawiły Francyi stanowisko mocarstwa pierwszego rzędu, gdyż Francya tylko mogłaby przeszkodzić utworzeniu się uniwersalnego państwa Niemieckiego.

Londyn 16 lutego. Posiedzenie konferencyi na dziś naznaczone, nie przyszło do skutku; dzień przyszłego posiedzenia nie naznaczony.

Florencya 16 Lutego. Izba obradowała nad rękojmiami papieskiemi i odroczyła się do 1 marca. Lanza mówi, że przedłoży projekta rządowe, które muszą być uchwalone przed przeniesieniem stolicy do Rzymu.

Ateny 14 Lutego Ministrem wojny mianowany jenerał Smolenz, ministrem wyznań A. Petmesas.

Wobec różnostronnych pogłosek o wjeździe króla Pruskiego do Paryża na czele wojsk, *Nordd. allg. Ztg* wyraża się zagadkowo w tych słowach: „Zresztą, wobec wszystkich doniesień o toczących się rokowaniach, tudzież o wejściu wojsk niemieckich do Paryża, itd. nie można dość być ostrożnym“. Gdyby przeto wjazd był zdecydowany, nie miałaby powodu wypierać się go gazeta urzędowa. Zdaje nam się, że co do tego nie zapadło jeszcze postanowienie, lecz owszem, wjazd króla Pruskiego do Paryża będzie przedmiotem rokowań pokojowych. Bismark stawiać go pewnie będzie jako warunek, od którego Francya wykupić się może ofiarami. Jeżeli rząd francuski zechce oszczędzić Paryżowi upokorzenia, musi je okupić może teritoryalnem albo pieniężnem wynagrodzeniem. Dzienniki paryskie rozbierają pytanie: czy Prusacy wejdą do Paryża albo nie, jak gdyby chciały oswoić mieszkańców z tą myślą. Oprócz zaś tego przedmiotu zajęcia, przedewszystkiem napełnione są nie zarzutami, lecz po prostu obelgami, które miotają na wszystkich ludzi, którzy jakąkolwiek odgrywali ważniejszą rolę w ostatnich wypadkach.

Rząd tymczasowy we Francyi miał być we czwartek ukonstytuowany. Naznaczają jego głową Thiersa. Zadaniem jego będzie przywieść do końca układy o pokój.

Ledru Rollin nie przyjął mandatu, ale też otrzymał on mało co więcej głosów nad wymaganą ósmą część wyborców zapisanych. Zapewne list jego ogłoszony w *Temps* stał się powodem, że tak mało głosów nań padło, podczas gdy jego barwy kandydaci i osobiści przyjaciele trzy razy większą liczbę głosów otrzymali. Ledru Rollin oświadczył, że pytanie zasadnicze nie pozwala mu przyjąć kandydatury pod hasłem głosowania powszechnego, które jest tylko wybiegiem, aby usprawiedliwić wszystko złe i zrzucić odpowiedzialność z tych, którzy Francyę do tego stanu przywiedli.

Przeciwnie Louis Blanc w liście do *Rappel* uważa przyjęcie mandatu za ciężki obowiązek, za ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Natomiast zaś odmawia on zgromadzeniu narodowemu prawa orzekania o formie rządu, gdyż to należy niepodzielnie do całego ludu i tylko przez głosowanie powszechne musi być rozstrzygnięte.

W Wiedniu utrzymują się wieści, że jen. Schweinitz poseł pruski, przeniesiony będzie do Paryża.

Dziś miało nastąpić zamknięcie sejmu bawarskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 lutego. Urzędowy raport o stanie wód. Dziś rano o 7ej powyżej Tulln dalsza część kry ruszyła bez uszkodzenia mostu kolei żelaznej. Stan lodów głównego koryta Dunaju i kanału dunajskiego bez zmiany. Od 9ej rano słaby deszcz przy 8 stopniach ciepła.

Wiedeń 18 lutego (*pryw.*) Hr. Harrach naznaczony jest na namiestnika Czech.

Wiedeń 18 lutego. (*pryw.*) Donoszą tu, że Thiers przyjmie tymczasowo prezydenturę rzeczypospolitej francuskiej pod kontrolą konstytuanty. Wjazd wojsk niemieckich do Paryża jest już zdecydowany. Cesarz Wilhelm odbędzie przegląd wojsk na polu Marsowem. Prusy odmawiają stanowczo zwrócenia Metzu.

Berlin 17 lutego. Jenerał Vogel Falkenstein ogłasza rozporządzenie na mocy rozkazu gabinetowego. Gdy okoliczności nie pozwalają znieść stanu wojennego, wolą jest cesarską, aby podczas przygotowań wyborczych polityczne zdania mogły się swobodnie objawiać i udział osobisty w wyborach nie napotykał przeszkody. W okręgach więc, gdzie stan wojenny był zaprowadzony, aż do ukończenia wyborów prawo zawieszania postanowień o zgromadzeniach i stowarzyszeniach nie może być wykonywane, a aresztowani i internowani z nakazu jlnego gubernatora, mają być wypuszczeni na wolność, o ile nie zapadł przeciw nim wyrok sądowy i z zastrzeżeniem późniejszego sądowego przeciw nim postępowania.— Sejm zostanie zamknięty dziś wieczór bez mowy tronowej przez zawiadomienie królewskie na połączonem posiedzeniu obu Izb.

Wersal 16 lutego. Dziś kapitulował Belfort, z pozwoleniem wyjścia 12,000 ludzi załogi. Rozejm przedłużony do 24go lutego do godz. 12éj w południe i rozciągnięty do południowo-wschodniego teatru wojny. Wojska nasze zatrzymają departamenta Doubs i Côte d'Or, tudzież większą część dep. Jura. Twierdza Belfort oddaną będzie z materyałem należącym do jéj uzbrojenia i obsadzoną zostanie wojskiem naszem 18go. Załodze liczącéj około 12.000 ludzi przyznane zostało ze względu na jéj dzielną obronę wolne wyjście z honorami wojskowemi.

Bordeaux 16 lutego. Grévy został wybrany 519 głosami na 538 głosujących prezesem zgromadzenia narodowego. Wiceprezesami wybrani: Martel (417 głosami), Benoist d'Azy (393) i Vitet (319). Kwestorami mianowani: Baze, Martin, des Pallières, Princeteau; sekretarzami: Bethmont, Rémusat i Johnston.

Bordeaux 16 lutego w nocy. Posiedzenie zgromadzenia narodowego. Podczas skrutinium sekretarzy, Benoist d'Azy czyta następujący wniosek: Podpisani deputowani wnoszą następującą rezolucyę: Thiers mianowany ma być naczelnikiem władzy wykonawczej republiki francuskiej; pełnić on będzie tę władzę pod kontrolą zgromadzenia narodowego i naznaczy ministrów, którzy go w jego missyi wspierać mają.“ (podpis) Dufaure, Malleville, Vitet i t. d. Prezes naznacza zebranie się biór o 9ej, a publiczne posiedzenie o 1éj, aby natym wnioskiem obradować.

Bordeaux 17 lutego. Zgromadzenie narodowe powierzyło Thiersowi władzę wykonawczą. Z powodu deklaracyi przedłożonej Zgromadzeniu ze strony deputowanych z departamentów mających być odstąpionemi, którzy oświadczają, iż ewentualne odstąpienie Alzacyi i Lotaryngii poczytują za nieważne, komisya w sprawozdaniu swojem stawia wniosek, aby deklaracyę tę przekazać deputowanym mającym polecenie prowadzić układy z Prusakami.

Londyn 17 lutego. Konferencya nie miała wczoraj posiedzenia i odroczyła się do przybycia reprezentanta Francyi. Ks. Napoleon zaprzecza kategorycznie, aby się przedstawiał Bismarkowi na następcę Napoleona III.

Londyn 17 lutego. W izbie niższej sekretarz stanu Cardwell przedstawia projekt ustawy o reorganizacyi armii. System kupna stopni oficerskich zostaje zniesiony; milicye i ochotnicy podlegać będą bezpośrednio koronie, aby utworzyć jedność wszystkich sił zbrojnych. Siły te wynosić mają 497,000 tj. 135,000 regularnego wojska, 139,000 milicyi, 14,000 *Yeomen*, 9000 pierwszej rezerwy, 30,000 drugiej rezerwy, tudzież rozpuszczonych, 170,000 ochotników. Wszystkie wojsko ma być uzbrojone nową bronią.— W głosowaniu nad wnioskiem Taylora przeciw posagowi 30,000 f. sterl. dla księżniczki Ludwiki, posag uchwalony został 350 głosami przeciw jednemu.

Londyn 18 lutego. Wczoraj wieczór w parlamencie Enfield oświadczył, iż rząd nie otrzymał żadnego uwiadomienia o zamierzonym tryumfalnym przechodzie wojsk pruskich przez Paryż, dla tego nie mógł rząd żadnych czynić kroków w tym przedmiocie. Enfield odradza Prusom ten zamiar i oświadcza, iż pogłosek o mniemanym traktacie rosyjsko pruskim nie poczytuje ministerium spraw zagranicznych za przedmiot do urzędowego udzielenia. Herbert wyraża się przeciw wszelkiemu zaborowi ziemi francuskiej, i uważa za obowiązek rządu, aby działał wraz z państwami neutralnemi celem zapobieżenia zaborowi. Robert Peel potępia politykę rządu jako zamkniętego w samolubnem odosobnieniu, które poniżyło Anglię w oczach Europy. Obecne ministeryum jest za granicą bardzo niepopularne.

Ateny 16 lutego. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi na wspólników zabójstw pod Maratonem. Skutkiem tego anglik Noël stanie przed sądem przysięgłych.

Kursa. Wiedeń 18 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·10. — Losy z r. 1860 94.80. — Akcye banku 721·—. — Akcye kredytowe 251·80. — Londyn 123·70. — Srebro 121·30 — Dukat 5·83. Lombardy 179·80. — Losy z roku 1864 123·25. — Akcye franco-austr. 102·50. — Napoleony 9·87½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246.90 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 191·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 155·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104 50. — Akcye banku jeneral. 86.50. — Renta w srebrze 68.10. — Oblig. indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50 — Akcye anglo.-banku 216·80 Akcye kol. rządow. 376·—. — Akcye kol. siedm. 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 159·50. — Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 211·75. — Tramway 186·10. — Akcye banku budowy 57·80. — Akcye kol. wschod. 82·50 — Akcye kolei Alföld. 169·05. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.25 — Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 18 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	92 50	91 25
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163¼	162
Talary pr. za 100 tal.	184	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	74	73
5% „ „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	245
„ L. Cz. z całą wpł.	194	191½
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 17 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 5	58 95
5% „ „ „ sreb.	68 15	68 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 75	79 25
„ „ galicyj.	74 —	73 60
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
½ węg. pożycz. kol. (w frk.) 120 złr. (300	105 75	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 —
4% galicyjskie	74 —	73 50
5% „	— —	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	88 —
5% węgierskie. los.	89 30	88 90
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 30
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	281 —	279 —
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	95 25	95 —
„ „ „ 1864	123 25	123 —
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	721 —	719 —
Zakładu kredytow.	252 —	251 80
Żeglugi par. na Dun.	571 —	570 —
Kolei półn. Ferdynan.	2112	2107
„ rządowej fr.-a.	376 50	375 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	219 —	218 50
„ Pardubickiej	174 —	173 50
„ południowej	178 50	178 30
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	191 —	190 50
Kol. węg. półn. wsch.	156 —	155 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 —	159 50
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	92 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 75	167 25
„ „ Cisańskiej.	229 50	229 25
„ „ Wschod. węg.	82 25	82 —
Akcye Bank. ang. au.	215 —	214 50
„ „ angl. węg.	85 —	84 —
„ Zakł. kred. węg.	85 25	84 75
„ banku frank. austr	103 —	102 50
„ „ węgierskiego	64 25	63 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 50	91 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	105 50	105 —
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	241 —	239 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 50	89 30
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 20	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 82
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 91^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Srebro, kupony	121 25	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{25}	1 82^{75}
Lwów 17 lutego.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 85	5 79
Półimperyał rosyjski	10 25	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 62½	1 61½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 75	80 25
„ „ 4%	73 —	72 —
Listy zast. banku hip.	88 25	87 85
Obligi indem. b. kup.	— —	73 25
Akcye kol. gal. b. kup.	246 25	245 50
„ „ lwow.-czer.	190 75	189 75
Akcye Banku hip. gal.	115 50	113 50
Warsz. 16 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 24	90 74
„ „ 2 ser. „	89 8	88 74
kupon „	— —	— 58⅝
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	73⅔
Listy likwidac. „	73 92	73 67
kupon „	— —	— 83⅓
Kolej warsz. wied. „	71 —	70 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*